Nr. 195. Lwów — Sobota dnia 1 września 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chujawski VII Stiftg. 4: E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rzeczkowski 14. Cité de Trévise Paris
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ludowcy i akcya wyborcza.

Pisząc o zamierzonej reorganizacyi centr. komitetu wyborczego i o rezolucyi, z tego powodu uchwalonej przez demokratycznych posłów sejmowych, wypowiedzieliśmy między innemi zapatrywanie, że użycie w owej enuncyacyi zwrotu, jakoby „dzisiejszy centr. komitet był zupełnie nieodpowiedni", nie przysporzy demokratom popularności. Organ ludowców „Kur. lwowski" nazwał nasze wywody „umizgami centr. komitetu do demokratów" a uwagę naszą w kwestyi popularności przerobił w ten sposób, jakobyśmy twierdzili, iż oddanie się kandydata demokratycznego w opiekę centr. komitetu spopularyzuje go — i w dzisiejszym artykule wstępnym dowodzi, że komitet centr. nie cieszy się popularnością, bo w r. 1900 dr. Schützer w Tarnowie, dr. Peizing w Rzeszowie i td. oświadczali się na zgromadzeniach przeciw centr. komitetowi wyborczemu.

O kwestyę popularności centr. komitetu wyborczego nie mamy zamiaru spierać się z „Kurj. lwowskim", gotowiśmy go nawet pozostawić w błogiem przekonaniu, że ludowcy cieszą się niepomierną popularnością, czego wymownym wyrazem jest, że ich aż czterech zasiada w parlamencie, ale zaznaczyć też musimy, że staranie centr. komitetu wyborczego nie było nigdy skierowane ad captandam benevolentiam wyborców, ale ku dobru i pożytkowi kraju i narodu.

Zacięty nawet przeciwnik polskiej organizacyi wyborczej, staroruski „Haliczanin", powiada w onegdajszym numerze: „Polski komitet centralny mówi i publikuje o sobie bardzo mało. Nawet jego ważne postanowienia w sprawie kandydatur poselskich i kampanii wyborczej są bardzo lakoniczne. Natomiast on więcej działa. On nawet rzadko kiedy broni się przed atakami swych przeciwników". A dalej pisze: Rozpisaliśmy się o zadaniach polskiego centr. komitetu, aby wobec zbliżających się wyborów powszechnych „ruska ludność kraju wiedziała, z kim jej przyjdzie walczyć i aby wzięła sobie za przykład solidarność i dyscyplinę przeciwnika, gdyż, jak u Polaków, tak i u nas bez solidarności i karności nie może być mowy o zwycięstwie".

Mylnie „Kurj. lwowski" rozumuje, podsuwając nam zamiar bądź to umizgów do innych stronnictw, bądź to chęć brania w obronę centr. komitetu. Umizgi w sprawie tak ważnej, jak reprezentacya narodowa, byłyby środkiem zbyt małym i chyba jakieś bardzo niedojrzałe stronnictwo polityczne mogłoby go używać lub dać się na nie wziąć; — obrony zaś centr. komitet wyborczy nie potrzebuje, bo zadanie, które mu instrukcya sejmowego Koła polskiego wytycza, spełnił: reprezentacya nasza w parlamencie jest i liczebnie silną i solidarną.

Ale o solidarności jeszcze słowo: „Kurjer lwowski" pisze: „Nawet polskie stronnictwo ludowe, przygotowujące samodzielną akcyę przedwyborczą, uchwaliło z początkiem bieżącego roku, że w razie wprowadzenia w życie reformy wyborczej i powszechnego, bezpośredniego głosowania, będzie walczyło przy wyborach pod hasłem solidarności Koła polskiego". A więc to, co dotychczas ludowcy najnamiętniej zwalczali, obecnie na czoło swego programu wysunąć zamierzają? Jest to przyznanie, że ich polityka dotychczasowa była złą i przy nowych wyborach obiecują od niej odstąpić! A dlaczegoż posłowie tego stronnictwa Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski pozostają jeszcze i teraz poza Kołem, gdy właśnie tak ważna sprawa, jak reforma wyborcza, jest na porządku dziennym parlamentu? Rzeczywiście loikę ludowców nie łatwo zrozumieć ale zamiary ich nie trudno przejrzeć. Z powodu, że lud nie dał im się wziąć na hasło „precz z solidarnością Koła pol." i włościanie zrozumieli, że tylko w jedności siła, więc ludowcy przy nowych wyborach, o ileby one były oparte na powszechnem głosowaniu, obiecują nie wywieszać już więcej owego skompromitowanego sztandaru.

Listy z Warszawy.

Warszawa 29 sierpnia.

(Różne dalsze pogłoski. Rennenkampf i Orłow. Prawdopodobnie ani jeden ani drugi. Coś trzeciego. Dawny system, czyli: jaki rząd, taka rewolucya.)

Do różnych kandydatów na następcę po gen. Skałonie (który zresztą wcale dymisyi dotąd nie otrzymał) przybywa jeszcze gen. Orłow. Jego i gen. Rennenkampfa wyszczególniać się zdają różne źródła petersburskie. Podróż Rennenkampfa w stronę Warszawy i zatrzymanie się w Wilnie zdawały się przechylać szanse na jego stronę. Wczoraj mówiono nawet po Warszawie, że Rennenkampf już jest w mieście i obraduje z gen. Skałonem. Pogłoska nie uzyskała potwierdzenia. Za gen. Orłowem nic więcej nie przemawia nadto, że w ostatnich czasach miał także posłuchanie u cara. Prócz tego wiemy o nim, że „uśmierzał" łotyszów, organizując bohatersko t. zw. wyprawy karne. Skutki znane: ruch zbrojny zdławiono na chwilę, ale stosunki nad Bałtykiem w niczem się przez to nie naprawiły, pozostawszy takimi, jak wszędzie, tj. granicząc z zupełną anarchią z jednej a nie zwalczywszy tajnej a groźnej rewolucyi z drugiej strony. I jeszcze jedno wiadomo o gen. Orłowie. On to, podczas wojny, osłaniał ze swą dywizyą bogate kopalnie węgla w Jantaju i on pierwszy, podczas bitwy pod Laojanem, wyrzucony ze swego stanowiska, cofnął się, poczem zaraz gen. Kuropatkin przystąpił do swego znanego „bohaterskiego odwrotu", który to według źródeł urzędowych miał być: „równym zwycięstwu". Tak więc, jeśli sprawdzą się wieści o dymisyi gen. Skałona (telegramy, które i do was się przedostały, że w chwili zamachu na niego dymisya dlań już była gotową u ministra spraw wewnętrznych, uważam za jedno z wielu kłamstw, opartych na przypuszczeniu różnych agencyj petersburskich), prawdopodobnym dla nas byłby wybór pomiędzy dwoma, nader typowymi „russkimi gerojami" z doby obecnej, a w wielu rysach podobnymi do siebie.

Jeden i drugi wykazał wobec nieprzyjaciela wybitne niedołęstwo, potem Rennenkampf na Syberyi, Orłow nad Bałtykiem uśmierzali bunty w sposób nieludzki, okrutny i dziki, nie rozróżniając winnych od niewinnych — tylko pierwszy umiał przy każdej sposobności głośniej wrzeszczeć i blagować, aniżeli drugi. O ile mi się zdaje, gen. Orłow, nie był nigdy w generalnym sztabie, tym sposobem więc na dowódcę tak ważnego stanowiska, jakiem jest gen.-gubernatorstwo warszawskie, nie dorósł, nawet militarnie.

Wszystko to razem wziąwszy, wolno przyjść do przekonania, że ani jedna, ani druga pogłoska się nie sprawdzi. Czeka nas prawdopodobnie ktoś trzeci, właściwie: coś trzeciego. Ale to pewna, że czeka nas jakaś zmiana — nie na lepsze. Odbywają się w tym celu narady, tak w Petersburgu, jak na miejscu. Zostaniemy uszczęśliwieni jakimś nowym systemem. Jaką on będzie miał formę i kto stanie na jego czele jako wykonawca, tego dziś przewidzieć nie podobna. Czy forma ta będzie nosiła miano: dyktatury wojskowej, a jej wykonawca nazwie się namiestnikiem, zamiast generał-gubernatora? Czy forma pozostanie bez zmiany, a system sam ulegnie przeobrażeniu? Są to wszystko zagadnienia, o których żadna agencya petersburska wiedzieć nie może, jakkolwiek przeróżne domysły i przypuszczenia tychże agencyj rozchodzą się po świecie i są drukowane równie skwapliwie jak bezkrytycznie w całej prasie europejskiej. Należy sobie zawsze uprzytomnić, że tam w rządzie centralnym panuje chaos i bezład.

Ostatni zamach na Stołypina powiększył jeszcze to położenie. Po każdej takiej katastrofie następuje chwila ciszy, zastoju, refleksyi. A potem zaczyna się na nowo zacięta kłótnia na ten sam temat: jedni żądają jeszcze większych i sroższych represyj, drudzy dowodzą, że rewolucya trwa w swej sile i rośnie — właśnie z powodu dzikości akcyi represyjnej i czarnej reakcyi. Naprzód już wiedzieć można, kto stanie po stronie reakcyi i jakie organa prasy dać będą w tę nutę, a kto dowodzić będzie, że tylko jak najprędsze zwołanie nowej Dumy i szczere wejście na konstytucyjne tory, może zbudować podwaliny do porozumienia się rządu z narodem. I tak w kółko.. Ile razy rewolucya dokona morderczego i ohydnego zamachu, jak np. ostatni na Stołypina, który, chybiając głównego celu, uśmiercił i poranił ciężko kilkadziesiąt niewinnych osób — tylekroć słyszymy usprawiedliwione zresztą głosy, że taka rewolucya, walcząca takimi środkami, tylko się sama wobec cywilizowanego świata i uczuć ludzkich zohydza. I niewątpliwie oburzenie to jest słusznem. Ale zaraz potem rząd obmyśli tego rodzaju środki represyjne, dotykające w przeważnym stopniu prawie wyłącznie niewinnych, że powiedzieć sobie trzeba: jaki rząd, taka rewolucya.

I tak jest niewątpliwie.

U nas zresztą żadnej zmiany. Po zabiciu — także niepotrzebnem i niesłusznem — gen. Wonlarlarskiego, obmyślano znów szereg bezrozumnych represyj, w niczem sprawców nie dotykających, tylko spokojnych i niewinnych obywateli. Więc np. zarządzono ścisłą rewizyę wszystkich osób, udających się z Pragi do Warszawy, ponieważ policyi zdawało się, że na Pradze jest na śladzie czegoś. Albo do przejeżdżającego tramwaju wpada kilku żandarmów i grożąc rewolwerami woła do każdego pasażera:

— U was pasport jest?

Albo wojsko i policya, przyszedłszy na miejsce czynu, ale po półgodzinie, otacza ulicę kordonem i dokonywa rewizyi w domach okolicznych.

Tymczasem oczywiście sami sprawcy znajdują się od miejsca czynu jak najdalej, o ile możności na drugim końcu miasta. Bo poco miał zostać na miejscu albo w jego najbliższej okolicy, kiedy mu pozostawiono pół godziny czasu na spokojne oddalenie się, dokąd chciał. Albo ściga się chłopców, sprzedających gazety, przyczem nie rozróżnia się zwykłych roznosicieli gazet abonentom, albo nawet chłopców, niosących korekty do drukarni. Bo dla dzikiego sołdata, który ma spełnić jakiś niezrozumiały dlań dobrze rozkaz, wszystko jedno. On ani tego, ani tamtego czytać a więc i zrozumieć nie potrafi.

Cały ten terror wcale nie przeszkadza, że tymczasem bandyci plądrują swobodnie po sklepach, strzelają do listonoszów, wymuszają datki na ulicach w biały dzień itd.

I znów t. zw. rząd zdobył się na radykalny sposób. Ponieważ ograbiano listonoszów z przesyłkami pieniężnemi, więc — odtąd publiczność będzie otrzymywała pieniądze tylko za osobistem zgłoszeniem się na poczcie. Ten sam system. Gdy rozbijano poczty na prowincyi, skasowano kilkadziesiąt agentur pocztowych; rozbijano składy z wódką monopolową, zamknięto większą część składów; teraz strzelano do listoszów — nie będzie przesyłek dla publiczności.

Trudno o dzielniejszą abdykacyę ze swych prerogatyw i o bardziej szczere przyznanie się: jestem bezsilnym!

Michał.

Położenie wyższej szkoły w Polsce.

Ze wszystkich kwestyj społecznych, domagających się w Królestwie pilnego uregulowania, kwestya wyższego szkolnictwa należy do najbardziej palących. Na sprawę tę świeżo zwróciła uwagę „Strana", rozważając ją ze stanowiska rosyjskiego, wolnego atoli od szowinizmu.

Zaznaczywszy na wstępie, że kryzys szkolny w Królestwie Polskiem wikła się jeszcze bardziej wskutek bojkotowania rządowej szkoły rosyjskiej przez polskie żywioły narodowe, gazeta notuje fakt, że do dnia 13 sierpnia w uniwersytecie warszawskim złożono wszystkiego 26 podań o przyjęcie. W tem samem położeniu znajdują się instytuty: politechniczny i weterynaryjny.

„Wieloletnie doświadczenie — czytamy dalej — wykazało już, że istnienie wyższych zakładów naukowych rosyjskich bynajmniej nie utrwaliło w kraju wpływów rosyjskich, nie podniosło powagi Rosyi pod żadnym względem. Jeśli rząd uprawiał polityczne cele rusyfikacyjne przez stworzenie wyższej szkoły rosyjskiej w Polsce, to polityka ta zbankrutowała ze szczętem. Prócz tego i rząd nie przedsiębrał w stosunku do uniwersytetu warszawskiego żadnych szczególnych środków, któreby uczyniły z niego taki uznany ogólnie rozsadnik nauki, jaki np. Niemcy zrobili z uniwersytetu strasburskiego, znajdującego się również wśród wrogiej ludności.

„Ale warszawskie wyższe zakłady naukowe — pisze „Strana" — bojkotują, jak się pokazuje, nietylko sami Polacy. Do d. 13 sierpnia do uniwersytetu wpłynęło wszystkiego jedno podanie od Rosyanina. Wobec tak oryginalnej i niejasnej sytuacyi ministeryum oświaty ma, zdaje się, obowiązek, wyjaśnić społeczeństwu rosyjskiemu, czy taki bojkot uniwersytetu i ze strony Rosyan jest wynikiem ogólnej dezorganizacyi wyższej szkoły rosyjskiej, czy też należy go tłómaczyć jakimiś specyalnymi powodami charakteru czysto miejscowego. Trzeba przytem nadmienić, że obecnie przed rozpoczęciem roku szkolnego wyższe szkoły w Rosyi wewnętrznej są zasypane prośbami o przyjęcie. Być może, że studenci rosyjscy omijają wyższe uczelnie warszawskie dlatego, że nie chcą mieszkać w Warszawie, przesyconej naelektryzowaną atmosferą polityczną, tembardziej, że seminarzyści, którzy dawniej spieszyli do Warszawy, aby skorzystać z przywileju łatwego dostania się do uniwersytetu, mają obecnie otwarte wrota do wszystkich uniwersytetów Rosyi wewnętrznej.

„Ministeryum oświaty — kończy „Strana" — powinno w jakiś sposób okazać swoje zainteresowanie się kryzysem wyższej szkoły w Polsce, postarać się o wyjaśnienie jego przyczyn i objaśnić społeczeństwo rosyjskie, co zamierza przedsięwziąć wobec tego dwuznacznego położenia"!

Ziemie apanażowe.

Ostatnie zarządzenie rządu rosyjskiego o powiększeniu posiadłości włościańskiej, zwraca uwagę na grunta apanażowe, których kosztem ma się odbyć to powiększenie. Według ostatnich danych urzędowych, ogólna przestrzeń apanaży wynosiła przed 10 laty 8,130.000 dziesięcin, z czego 230.000 dziesięcin stanowi własność prywatną cara i Wielkich książąt. Przestrzeń ta wytworzyła się wskutek darowizn, wymiany na grunta ze skarbem, drogą kupna i innych operacyj. Przy tworzeniu apanażów wydzielono z gruntów skarbowych 2,000.000 dziesięcin ziemi ornej i tyleż lasów, później również ustępowano bezpłatnie na rzecz apanaży grunta skarbowe, a wreszcie zarząd apanaży używał przewyżki dochodów nad rozchodami na kupno gruntów. Tą drogą nabyto około 2,000.000 dziesięcin.

Oprócz ziemi, wszelkiego rodzaju dochodów uprzywilejowanych, fabryk, zakładów przemysłowych, lasów, winnic, kopalni i t. d., zarząd apanaży rozporządza znacznym kapitałem obrotowym, umieszczonym w papierach państwowych. O wysokości tego kapitału źródła urzędowe nie podają nawet cyfry przybliżonej, wiadomo tylko, że apanaże posiadają kapitały: zapasowy i remontowy, następnie sumy przechodnie, służące do wydawiana członkom rodziny cesarskiej po 600.000 rb. na budowę pałaców i wreszcie kapitał ogólno-udziałowy. O tym ostatnim jest tylko wzmianka, że jeszcze w 1856 przelano do niego 8,650.000 rb.

Prócz tego apanaże otrzymują jeszcze corocznie 3 miliony rubli z opłat wykupnych, które wpływają nie od włościan, lecz od ministeryum skarbu. Tym sposobem zarząd apanaży nietylko nie ponosi żadnych kosztów, związanych z egzekwowaniem tych opłat, ale jest zabezpieczony od niedoborów.

Należy dodać dla ścisłości, że z gruntów apanażowych podczas wywłaszczenia włościan przeznaczono na nadziały około 4,000.000 dziesięcin ziemi.

Chorwaci a Bośnia.

Z powodu zapowiedzianej podróży cesarza do Hercogowiny wszczęła się silna agitacya w sprawie krajów okupowanych. Jedni, mianowicie Serbowie chorwaccy, są za wcieleniem Bośnii i Hercogowiny do Serbii, podczas gdy Chorwaci obstają przy wcieleniu ich do monarchii Habsburskiej, idące zaś pod przewodem dr. Franka stronnictwo starczewiczowskie, które się prawakami, tj. zwolennikiem stronnictwa prawa zowie, domaga się, aby Dalmacyę wcielono do Chorwacyi, toż samo Bośnię i Hercogowinę i utworzono obok Austryi i Węgier trzecią samoistną dzielnicę monarchii. Onegdaj wytoczyła się ta sprawa w zagrzebskiej radzie miejskiej. W imieniu stronnictwa prawa postawił poseł i radny Pajo Gasparowicz wniosek następujący:

„Rada miejska stolicy królewskiej Zagrzebia, jako tłumaczka uczuć i nadziei rezydencyi chorwackiej i całego narodu chorwackiego, wita z najwyższą radością przybycie Franciszka Józefa I. na terytoryum chorwackie Bośnii i Hercogowiny i uprasza cesarza, aby prawem politycznem i prawem narodu, ustawami i dyplomem koronacyjnym poręczone i uświęcone dążenia narodu chorwackiego względem połączenia Bośnii i Hercegowiny z Chorwacyą, Slawonią i Dalmacyą, spełnił i tym sposobem starożytne królestwo Chorwacyi pod dynastyą Habsburską przywrócił. Magistrat i burmistrza stolicy Zagrzebia wzywa się, aby tę rezolucyę powitalną wraz z wyrazem uczuć hołdowniczych cesarzowi telegraficznie zakomunikowały w tym dniu, w którym cesarz w Trebiniu na ziemię Bośnii i Hercogowiny wstąpi. Wszystkie reprezentacye miast i gmin Chorwacyi Slawonii i Dalmacyi wzywa się, aby takąż rezolucyę uchwaliły i tegoż dnia królowi zakomunikowały".

Wniosek ten po krótkiej rozprawie przyjęto jednogłośnie. Cesarz ma zatem wedle powyższej rezolucyi orzec aneksyę krajów okkupowanych, ku czemu jednak potrzebneby było zezwolenie mocarstw na traktacie berlińskim z r. 1878 podpisanych, tudzież ma orzec wcielenie Bośnii i Hercegowiny do Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, co znowu bez zezwolenia Węgier i Austryi jest niemożliwe. Swoją drogą już wskutek uchwalenia tej rezolucyi pójdzie na nic koalicya Chorwatów i Serbów chorwackich, którą niedawno tem przy pomocy Koszuta i Wekerlego z takim mozołem sklejono. Rzecz wreszcie jasna, że rząd austryacki nie dopuści uchwalenia tej rezolucyi przez dalmackie rady miejskie i gminne.

Wygasające dynastye.

Ze śmiercią księżny Pauliny Lippe wygasła starsza, książęca linia tej dynastyi i księstwo Detmold przeszło na hrabską linię Lippe Biesterfed po wielkich korowodach, cesarz Wilhelm bowiem chciał tem księstwem obdarzyć swego szwagra meiningenskiego. Ale zanosi się na to, że cały szereg panujących w Europie dynastyj zejdzie z widowni i to w czasie niedalekim.

„Z ZACHODNICH KRESÓW"

przez FRANCISZKA MORAWSKIEGO

(Kraków. Nakładem Spółki wydawniczej.)

Nie często przychodzi odezwać się krytyce o płodach wielkopolskiej twórczości umysłowej. Ucisk na polu duchowem, większy może jeszcze, niż na polu materyalnem, przynosi swoje owoce. Kraj, w którym od lat dziesiątek całe szkolnictwo jest na wskróś niemieckiem, nie może być niwą sposobną do rozwoju polskiego intellektualizmu. Ekonomiczne zaś wysiłki społeczeństwa wielkopolskiego pochłaniają z natury rzeczy niemal całokształt energii w życiu publicznem. Wynikiem tego stanu rzeczy jest, że jednostki uzdolnione do pracy umysłowo-kulturalnej zazwyczaj nietylko przenoszą swą działalność do innych dzielnic polskich, ale także zamieszkawszy we Lwowie, Krakowie lub Warszawie, przejmują się sprawami nowej siedziby, bardziej pod względem umysłowym ożywionej, niż coraz cichsze, coraz bardziej milczące kresy wielkopolskie. Tak zatem mamy w obu wszechnicach galicyjskich szereg poważnych i znakomitych sił wielkopolskich, mamy poza niemi w Galicyi i Kongresówce literatów i publicystów z nad Warty i Gopła — lecz nie mamy piśmiennictwa wielkopolskiego. Nieliczne bowiem głosy ludzi umysłowo twórczych, odzywające się z kresów samych są coraz rzadsze, przeważnie dzieła ludzi z starszej generacyi, dziś już schodzących z pola, chwytających za pióro tylko rzadko.

Jakże dalekiemi są czasy Koźmianów, Libeltów, gdy Poznań był publicystyczną przystanią także dla innych dzielnic naszej ojczyzny, gdy z filozoficznego tusculum Augusta Cieszkowskiego szła duchowa podnieta do wielkich potentatów myśli i słowa, a generał Franciszek Morawski w „dworcu swego dziadka" uroczej Lubon, gromadził wokoło siebie wybitne grono pisarzy i myślicieli, gdy autora „Bajek" i tłómacza Bajrona odwiedzali królowie polskiej poezyi, a w dworku kresowym bawił się z panem domu Mickiewicz w rymowane odpowiedzi lub w cieniu dębów rozłożystych Zygmunt Krasiński natchnionemi słowy kreślił pierwsze zarysy psalmu dobrej woli. Jakże dalekiemi zdają się te czasy dziś, gdy na wielkim obszarze ziem polskich pod panowaniem pruskiem, polskie słowo drukowane objawia się niemal wyłącznie w gazetach przelicznych, coraz liczniejszych, gorących duchem polskim, lecz pisanych najczęściej tak, że artykuł po przetłumaczeniu go na niemieckie brzmi poprawniej i płynniej, niż w polskiej szacie, mozolnie utkanej na warstacie po niemiecku zbudowanego zdania.

A przecież! Po tych skargach, które wyrażam nie pierwszy i zapewne nie ostatni, właśnie do tej przeszłości przychodzi mi nawiązać w niniejszej literackiej krytyce. Oto bowiem wśród publicystycznej ciszy odezwały się na kresach echa tych środowisk kulturalnych i oto wracają w nomenklaturze literackiej dni ostatnich te same nazwiska, które niegdyś tak głośno rozbrzmiewały z Wielkopolski. Świeżo opuściły prasę dwa dzieła, które zawdzięczamy potomkom wielkiego myśliciela i żołnierza poety. Wyszedł staraniem syna po długoletniem ukryciu w rękopisie czwarty a nie ostatni tom pomnikowego dzieła Augusta Cieszkowskiego „Ojcze nasz", a niemal równocześnie odżyły tradycye lubońskie publikacyą p. Franciszka Morawskiego, wnuka generała, dziełem obszernem „Z zachodnich kresów". Trzecią wreszcie świeżą a poważną publikacyą wielkopolską ostatnich miesięcy jest źródłowe dzieło ks. prałata Warmińskiego o znanym reformatorze szesnastego wieku, Janie Seklucyanie.

Tak więc stwierdzić nam należy pocieszający fakt, że wśród strasznego ucisku ducha przecież objawia się on w zakresie publicystyki zachodnio-polskiej, że tam, gdzie myśl polska i polskie słowo wolą rządzących skazane na zagładę, jednak istnieją i choć rzadkie tylko i odosobnione, stanowią łącznik lepszej przeszłości z oby lepszym i jaśniejszym dniem przyszłym. Z wymienionych powyżej trzech dzieł jednemu tylko poświęcamy niniejszy fejleton. „Ojcze nasz" gdy nareszcie w całości ukaże się w druku, wywoła niewątpliwie ożywione rozprawy w kołach filozoficznych i teologicznych ogólno-polskich. Monografii Seklucyana już dziś należy się ocena naszych historyków. Ale oba te dzieła z natury rzeczy zajmą przedewszystkiem nieliczną stosunkowo ilość naszych uczonych i badaczy.

Dla wykształconego zaś ogółu, dla wszystkich, których obchodzi los najstarszej dzielnicy naszej ojczyzny, a którym drogi rozwój literatury ojczystej, cenną i ciekawą jest książka p. Franciszka Morawskiego. Polityczną swą treścią, literacką formą wytworną i barwnością przedstawienia jest ona właśnie przez połączenie tych przymiotów dziełem nowatorskiem. Pisana stylem lekkim, pełnym to krasnej obrazowości, to tragicznej grozy, której przeciwstawia się znów niekiedy dowcip gryzącej satyry, podzielona na szereg osobnych rozpraw i rodzajowych obrazów, stanowi w literaturze politycznej polskiej rodzaj rzadko tylko uprawiany, częsty zaś w francuskiej, mianowicie artyzmu w publicystyce społeczno-politycznej. W obszernym bo przeszło 400 stronic liczącym tomie ugrupowane są obrazy i typy z kresów zachodnich, z tego pola walki, rozległego od źródeł Odry do ujścia Wisły, na którem obecnie, jak przed stu i przed tysiącem lat, rozgrywają się zapasy dwóch światów, germańskiego i słowiańskiego. Rzecz całą czyta się jak powieść, choć powieścią nie jest, lecz owszem smutnej rzeczywistości realistycznym dokumentem. Przechadzamy się z autorem po Wielkopolsce, zaglądamy do pałaców bogaczy i do chat wieśniaczych, otwieramy księgi rachunkowe banków, rozmawiamy z tymi, którzy najdzielniej, najsprawniej bronią naszej ojcowizny. A potem wchodzimy do podwoi obcych, przysłuchujemy się naradom i ucztom hakatystów, towarzyszymy na plac mustry lśniącym szeregom niemieckich szwadronów, wnikamy w samo jądro świata germańskiego, w zamki feodalne niemieckiego junkierstwa, w środowisko nowożytnego krzyżactwa z herbem na swej tarczy i modlitwą na ustach kroczącą na zdobycie wschodu.

Obrazy i sylwetki w książce pana Morawskiego są przeważnie ponure, zakreślone barwami czarnemi. Ale czytający odczuwa, że te barwy są istotnym kolorytem przedmiotu. Jednostronna zawziętość nigdzie nie położyła ich zbyt wiele. Owszem w każdej postaci, w każdym typie przeświecają strony dodatnie, uznanemi są także zalety wroga, te zalety, których niezaprzeczenie jest wiele, lecz które niestety służą mu do tem skuteczniejszego przeprowadzenia swego apostolstwa miecza i nienawiści. To też choć książka jest napisaną spokojnie, pozbawiona nawet tak naturalnego i zrozumiałego subjektywizmu w sądzie uciśnionego o ciemiezcy, zawiera ona jednak krytykę ostrzejszą i surowszą ruchu antypolskiego na kresach, niż przeważna część publikacyj polskich w tej dziedzinie. Bo krytyka tak spokojna i przedmiotowa, wzbudza zaufanie i wiarę w wysokim stopniu.

Nie łudzi się ten, który widzi nietylko złe ale i dodatnie strony przeciwnika. Tak mądry, skomplikowany, postępowy aparat bezprawia i ucisku spotyka się z krytyką wytworną, subtelną, wnikającą w istotę rzeczy, nie osłabiającą się chorobliwą przesadą. A że w tem dziele polityczno-literackiem forma w niczem nie ustępuje treści, że owszem artyzm w wykonaniu wywołał już cały szereg głosów uznania w publicystyce ogólno-polskiej, przeto z prawdziwą radością należy nam zapisać ten poważny a piękny dorobek polskiej kultury umysłowej na zachodnich kresach.

X. Z.

Zwłaszcza w Niemczech z biegiem czasu coraz bardziej szczuplał zastęp dynastyj panujących. Między kongresem wiedeńskim a utworzeniem cesarstwa niemieckiego zeszły z pstrej mapy Niemiec księstwa Sachsen-Gotha, Anhalt-Bernburg i Anhalt-Köthen, Nassau-Usingen i landgrabstwo Hessen-Homburg.

Ten sam los czeka księstwo Schwarzburg-Sondershausen. Sędziwy książę Karol Günther niema żadnych dzieci; parę tygodni temu zmarł jego brat, także bezdzietny ks. Hans i pozostają jeszcze tylko dwie księżniczki sędziwe. Księstwo Schwarzburg-Sondershausen zleje się więc niezadługo w jedno państwo z księstwem Schwarzburg-Rudolstadt, którego dynastya była także na wygaśnięciu, ale księcia Sizzo Leutenberskiego, który pochodzi z małżeństwa nie równorodnego (tj. matka nie pochodziła z rodu dynastycznego) ustawą uznano za księcia Szwarzburg. Wątpliwem jednak jest, czy książę rudolsztadzki będzie dopuszczony do rządów w Sondershausen.

Ten sam los wygaśnięcia czeka dynastyę książąt Reuss, starszej linii. Ks. Henryk XXIV jest tak chorowity, że zastępuje go rejent; zresztą posiada linia ta tylko pięć księżniczek i z owych księstw Reuss-Greiz, Reuss-Schleir, Reuss-Ebersdorf itd., utworzy się nareszcie jedno księstwo Reuss.

W królestwie Wirtembergii, gdy król Wilhelm II zamknie oczy, przejdą rządy z linii protestanckiej na katolicką. Taki sam los spotka wielkie księstwo Heskie (Darmsztad), jeżeli w. ks. Ernestowi Ludwikowi nie urodzi się syn z jego drugiego małżeństwa.

Ale nietylko w Niemczech wymierają dynastye. Starożytna i niegdyś licznie rozrodzona dynastya Nassau-Orania zapewne niezadługo wygaśnie. Panuje ona w Holandyi, gdzie jednak tylko królowa Wilhelmina ją reprezentuje i podobno żadnego potomka nie zostawi. Panuje też w wielkiem księstwie Luksemburgskiem; w. ks. Wilhelm ma jednak sześć córek, ale żadnego syna.

A wreszcie wspomnieć wypada, że panująca w Monaco dynastya Grimaldi jest także na wygaśnięciu — ks. Albert ma wprawdzie syna 36-letniego, ten jednak zgoła żenić się nie myśli. Wymarcie tej dynastyi nie sprowadzi jednak zaburzeń w równowadze europejskiej; Monaco jest po prawdzie oddawna tylko przyczepką Francyi. Jakoż jedynie wygaśnięcie obu linij nassausko-orańskich może i to w wysokim stopniu interesować Europę.

Co do dynastyj zdetronizowanych, to z królową wdową Karoliną saską wygaśnie całkowicie dynastya Holstein-Gottorp-Waza, która tyle królów Szwecyi a także nam dała.

To samo może stać się z Napoleonidami i bardzo silne jeszcze stronnictwo bonapartystowskie we Francyi może się dlatego rozwiąże, iż żadnego już Bonapartego nie stanie. Ród Napoleona I ogranicza się do wnuków braci jego: Hieronima i Łucyana. Jest dwóch wnuków Hieronima: żyjący w Brukseli ks. Wiktor, pretendent do korony cesarskiej i ks. Ludwik Napoleon, jenerał rosyjski — obaj są nieżonaci i dawno przebyli fatalną czterdziestkę. Wnuk jedyny Łucyana, ks. Roland Bonaparte ma z żony swojej, z którą dawno się rozwiódł, córką dzierżawcy Monte Carlo, Blanc, tylko jedną corkę Joannę — jedną z najbogatszych we Francyi dziedziczek.

Korespondencye.

Madryt 27 sierpnia.

(Z ziemi klasycznej rozpraw rycerskich. — Powstanie w Hiszpanii ligi przeciwpojedynkowej. — Jej błoga w skutki działalność. — Zmiana pojęć w opinii ogółu. — Uznania godne przykłady. — Pojedynki w świecie dziennikarskim. — Postępowy pułkownik. — Pojedynki parlamentarne. — Książę pokoju.)

Hiszpania jest, jak wiadomo, uważaną za klasyczny kraj pojedynków. I wiele było w tem słuszności. Piszę „było", ponieważ od roku zmieniły się gruntownie zapatrywania Hiszpanów na „rycerskie rozprawy". Przed dwoma laty zorganizowano w Madrycie ligę antipojedynkową, która w krótkim czasie potworzyła filie w całym kraju. Zdawaćby się mogło, że nowość wywoła fatalną reakcyę. Tak się atoli nie stało. Ilość pojedynkowiczów stopniała; pojedynek wchodzi w pogardę, a kto nie przyjmuje pojedynku, lecz na innej drodze broni swej czci, otrzymuje gratulacye od pań i panów ze sfer towarzyskich.

Gdy senior Eusebio Guell z Barcelony został wyzwany przez senatora Ferrer y Vidal, a pojedynku nie przyjął, za powrotem do Barcelony otrzymał tysiące kart gratulacyjnych.

Redaktor gazety, poświęconej sprawom wojskowym „Ejercito y Armada", pułkownik Pinol obraził w jednym z artykułów Katalończyków. Liberalny „Diario Mercantil" i karlistowski „Correo Catalan", organ republikański „Diluvio" zaprotestowały przeciwko obrazie. Skutkiem czego p. Pinol wyzwał naczelnych redaktorów wymienionych gazet na pojedynek. Każdy z nich odmówił i każdy ze swego stanowiska uzasadnił publicznie, dlaczego pojedynku nie przyjmuje. Ogół pochwalił zachowanie się publicystów. Po pewnym czasie i sam pułkownik stał się gorącym zwolennikiem idei ligi przeciwpojedynkowej i poglądy swe spisał w pięknym artykule „Ejercito y Armada".

W innym wypadku skutkiem polemiki dziennikarskiej redaktor jednej gazety wyzwał swego kolegę. Ten udał się na drogę sądową i proces wygrał. W wypadku analogicznym redaktor wyzwany zamiast rozprawy krwawej dał swemu przeciwnikowi satysfakcyę, odwołując w swym dzienniku zarzuty obrażające. Gdy znów wydawca pisemka rewolwerowego skutkiem polemiki napadł na innego dziennikarza i chciał go obić kijem, napadnięty przywołał policyanta i kazał go aresztować. Sprawą zajął się gubernator, przesłuchał obie strony i skończyło się na tem, że napastnik udał się do mieszkania kolegi i przeprosił go, donosząc o tem w swem czasopiśmie.

Także i rząd hiszpański idzie za prądem czasu. Ministrowie i wybitni parlamentarzyści zaciągają się w szeregi ligi antipojedynkowej. Na końcu jednego z posiedzeń izbowych przyszło do gorszącej wymiany słów między deputowanymi: Dovalem i Seguim. Posłali sobie świadków. Gdy się o tem dowiedział prezydent izby, Canalejas, poprosił cywilnego gubernatora Madrytu, Ruiz Imeneza, aby wszystko możliwe uczynił, by nie dopuścić do krwi rozlewu. Udało mu się pojednać przeciwników. Nie obeszło się atoli bez przykrych epizodów. Zrazu Dowal i Segui nie chcieli słyszeć o zgodzie, skutkiem czego Imenez (przeciwnik pojedynków) uwięził obu posłów i trzymał ich tak długo pod kluczem, póki wraz z świadkami nie podpisali deklaracyi, że sprawa pokojowo zakończona. Podobnie też było z niejakim p. Castro i deputowanym Gassetem.

Mimo wielkiej ostrożności z ich strony o zamierzonym pojedynku dowiedziała się policya. Aresztowano ich już na placu boju i trzymano ich tak długo w prefekturze, póki nie dali słowa, że się bić nie będą.

Tak samo gubernator Barcelony, książę de Bibona przeszkodził odbyciu się na ziemi hiszpańskiej pojedynku między włoskim uczonym Del Grece, a francuskim profesorem Kirchhoferem. Z powodu konfliktów między osobami cywilnemi a wojskowemi przyszło do insultów na jednem z posiedzeń parlamentu. Jeden z obrażonych oświadczył, że czuje się naruszonym na honorze. Prezydent Canalejas powiedział na to, że on sam ręczy za nienaruszalność jego czci; skutkiem tego nie doszło do całego szeregu pojedynków. Cenne przysługi oddaje lidze przeciwpojedynkowej sędzia polubowny w sprawach honorowych w łonie parlamentu, deput. książę Tamames. Przy pewnej takiej sprawie orzekł „duque", że deputowany nie może się pojedynkować z powodu insultów w izbie poselskiej. Izba przyjęła to oświadczenie powszechnymi oklaskami, a wobec tego obrażony powiedział, iż cześć swoją składa w ręce księcia Tamames.

R. Poray.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień 1906.

Kronika.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1906.

Kalendarzyk

W sobotę 1 września Idziego Op. — Gr. ka: Andreja M. — Kal. słow Dzierżysława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·35.

W niedzielę 2 września An. Stróża. — Gr. kat Sosz. Hl. — Kal. słow. Czcibога.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

W poniedziałek 3 września Izabeli i Bronisława. — Gr. kat. Ftadeja. — Kal słow. Przemysława św'
Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

— **Nowe gimnazyum.** Cesarz zezwolił na otwarcie gimnazyum państwowego z polskim językiem wykładowym w Sokalu z początkiem roku szkolnego 1906/7.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał wicedyrektorowi fabryki tytoniu w Zabłotowie Arnoldowi Kolischerowi z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł radcę i naczelnika sądu w Bochni Józ. Baroca do Rzeszowa a radcę dr. Ant. Piotrowskiego z Rzeszowa do Krakowa i zamianował radcami sądu kraj.: Jana Leichamscheidera w Krakowie dla Tarnowa, Stan. Niklewicza w N. Sączu dla Wadowic, dr. Kaz. Dąbrowskiego w Krakowie, Józefa Górskiego w Jaśle dla Jasła, Jana Gorylskiego w Rzeszowie dla Tarnowa i dr. Stan. Komorowskiego w Krakowie dla Rzeszowa.

— **Z armii.** Przeniesieni zostali: porucznik Hugo Ranzenberger z 10 p. art. korp. do 11 p. art. dyw., lekarz pułkowy dr. Edward Michàlek z 89 pp. do 1 bat. strzelc. poln. i starszy lekarz dr. Władysław Januszkiewicz ze szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyślu do 89 pp.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej poruszył p. Śliwiński monstrualne stosunki, jakie panują w budownictwie lwowskiem, pozbawionem głowy. Buduje kto chce i jak chce — mówił p. Śliwiński — ignorując wszelkie przepisy budowlane. Mowca, jako delegat sekcyi budowlanej, badał realność wzniesioną przy ul. św. Józefa przez p. Sarę Sprecherową. Realność ta, w której zawaliła się już klatka schodowa, grozi dalszem zawaleniem. Wypadek z budowlą p. Sprecherowej nie jest odosobniony. Jest to wpływ stosunków, jakie od jakiegoś czasu zapanowały w urzędzie budowniczym lwowskim. Analogiczny bowiem wypadek zaszedł w szkole Sobieskiego, budowanej pod zarządem miasta. Aczkolwiek budynek ten stanął niedawno, musiano obecnie porobić rozmaite rekonstrukcye kosztem 10.000 koron. Winę w wypadkach tych ponoszą budowniczowie, którzy dają firmę i przeciwko tym powinno być wdrożone śledztwo karno-sądowe, ale nie jest bez winy biuro budowlane. Personal urzędu budowniczego zmniejszył się, wielu urzędników wyjeżdża w lecie na urlopy w czasie, kiedy przeprowadza się budowy, stąd nie ma komu kontrolować. W dalszym ciągu podniósł r. Śliwiński nadużycia przy wyznaczaniu miejsca na podwórza. Chociaż bowiem według ustawy powinno przeznaczać się na podwórza 25 proc. zabudowanej przestrzeni, magistrat toleruje 15 i 10 proc. Tak dalej iść nie może i temu bezprawiu należy raz położyć koniec. Wobec tego r. Śliwiński postawił wniosek nagły, aby prezydent zbadał sprawę budowli p. Sprecherowej i za 8 dni dał odpowiedź, co w tej sprawie zarządzono. Zdaniem mowcy, należy kamienicę p. Sprecherowej zamknąć i nie pozwolić na jej zamieszkanie przed przeprowadzeniem koniecznych adaptacyj.

Z porządku dziennego oddano roboty na wykonanie przewodów górnych nad torem projektowanym w ulicę Krzyżową, Szymonowiczów i 29 Listopada firmie Siemens et Schuckertwerke we Wiedniu za kwotę 23.200 k., roboty około okolenia pomnika Mickiewicza p. Tyrowiczowi za 26.000 kor. i uchwalono pożyczyć przedsiębiorstwu panoramy racławickiej 7500 kor. na restauracyę budynku panoramy na placu powystawowym.

Pod koniec rozpatrywano jeszcze jedną charakterystyczną sprawę, mianowicie oświetlenia naftowego na odleglejszych ulicach. Wiadomo, że już dawno postanowiono wziąć to oświetlenie we własny zarząd miasta, ponieważ przedsiębiorca p. Reinisch nie wywiązywał się odpowiednio z kontraktu, ulice oświetlał niedostatecznie lub wcale nie oświetlał itp. Tymczasem w ostatnim czasie wyskoczył projekt oddania p. Reinischowi nadal w przedsiębiorstwo oświetlenia naftowego. Dlaczego, jest to znowu jedna z licznych zakulisowych tajemnic magistratu. Projekt ten rzucony w ostatniej chwili wypróbowanym już systemem zaskakiwania rady, motywowano tem, że magistrat nie jest w możności w ciągu dwóch tygodni zorganizować oświetlenia naftowego we własnym zarządzie. Przemilczano, że przedtem miał na to czasu pół roku. Nie dość jednak na tem, p. Reinisch zażądał dla siebie jeszcze lepszych warunków. Otóż wczoraj zajmowała się tą sprawą rada i po przemówieniach kilku radnych z opozycyi, którzy dosadnie piętnowali podobną gospodarkę magistratu, uchwalono zgodzić się na jednoroczne przedłużenie kontraktu z p. Reinischem, nigdy dotąd przez niego nie dotrzymywanego, ale na warunkach dotychczasowych.

÷ **Wiceprezydent wyższ. sądu krajowego** dr. Jan Dylewski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

÷ **Z Sokoła** Macierzy: Ćwiczenia gimnastyczne w Sokole rozpoczynają się 1 września i będą się odbywały dla pań: we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6; dla dziewcząt w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 6; dla uczniów młodszych we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7, dla uczniów starszych we wtorki, czwartki i soboty od 7 do 8, dla dzieci obojga płci w wieku lat 6 do 10 w poniedziałki, środy i piątki od 12 do 1 w południe, dla członków Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 8 i 8½ do 9½; dla młodzieży rzemieślniczej we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 9 wieczór.

÷ **Nauka czytania i pisania** na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego rozpocznie się w niedzielę 2 września o 3 po południu. Oprócz czytania i pisania udziela się na tym kursie także nauki religii i rachunków. Nauka jest bezpłatną i odbywa się tylko w niedziele. Zapisywać się można w każdą niedzielę od 3 do 5 po południu.

÷ **Ze Stow. Pracy kobiet.** Nauka dopełniająca, połączona z nauką robót ręcznych, szycia i haftów, rozpoczyna się 3 września. Wpisy trwają do 15 września pl. Smolki 5.

÷ **Bojkoty w pracowniach piekarskich.** Żydowscy czeladnicy piekarscy rozpoczęli walkę o polepszenie bytu bojkotowaniem pojedynczych majstrów. Szereg bojkotów projektowanych rozpoczął się u majstra Meilecha Seidena przy ul. Korzeniowskiego, który po kilku dniach zawarł ugodę z robotnikami. Wczoraj znowu wybuchł bojkot w pracowni piekarskiej Szymona Schlüsselberga przy ul. Szpitalnej 12. Jak u Seidena, tak i u niego robotnicy domagają się polepszenia płacy, skrócenia czasu pracy i hygienicznego urządzenia pracowni.

÷ **Kościotrup.** Wczoraj po południu przy kopaniu rowu na rury wodociągowe w piwnicy realności pod l. 16 ul. Pańska (zakład p. Z. Strzałkowskiej) znaleziony został w głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi, wzdłuż muru fundamentowego, zakopany kościotrup. Robotnicy zajęci tam odkopali czaszkę i część górną klatki piersiowej, poczem zawiadomili policyę i komisaryat. Przybył też lekarz miejski dr. Frankowski, który stwierdził na podstawie powierzchownych oględzin szkieletu, że ów kościotrup leżał tam od lat kilkunastu, a może należeć do osoby w wieku 15 lat. Ponieważ możliwem jest, że zachodzi tu wypadek jakiejś zbrodni, piwnicę opieczętowano i całą sprawę oddano prokuratoryi państwa, która wydeleguje prawdopodobnie sędziego śledczego celem przeprowadzenia dochodzeń.

÷ **Na linii kolejowej...** przypuśćmy Lwów-Janów. Pociąg rusza. Po lewej i po prawej stronie jednaki pejsaż. Po kilku minutach pociąg zatrzymuje się nagle. Jeden z podróżnych wysuwa głowę przez okno.

— Czy to Janów — zapytuje się konduktora.

— Nie, proszę pana, to krowa.

— Krowa?

— Tak, zastąpiła nam drogę.

Spędzono krowę i pociąg rusza. O kilkaset metrów dalej nowy przystanek.

— Zapewne druga krowa? — zapytuje zniecierpliwiony podróżny.

— Nie, proszę pana — odpowiada konduktor z krwią najzimniejszą — to ta sama.

Kronika krajowa.

W Zakopanem odbyła się w sierpniu br. w ogrodzie dra Chramca „Loterya fantowa" na dochód Stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli", z której czysty dochód przyniósł 1254 k. 42 hal. Wydział „Schronienia" dziękuje wszystkim Paniom, które zajęły się urządzeniem tej loteryi, następnie drowi Chramcowi za bezinteresowne odstąpienie na ten cel ogrodu, jak również Sz. Publiczności, która wzięła udział w loteryi fantowej, aby przysporzyć funduszów instytucyi, utrzymującej w Zakopanem „Dom zdrowia" dla chorych piersiowo nauczycielek i nauczycieli.

Tajemniczy wypadek. Z Zakopanego piszą: Góralki, przechodzące w Kuźnicach koło podnóża Nosala, dojrzały człowieka umierającego. Sprowadzono na miejsce dra Korniłowicza, który chorego bez nadziei życia odwiózł do szpitala w Zakopanem. Tam znaleziono przy nim kartkę, z której się okazało, iż jego nazwisko jest Maślanka z Jaworzna i jest uczniem uniwersytetu; na kartce był dopisek: „sześć dni w Tatrach". Na skroni skonstatowano ranę od strzału rewolwerowego. Ranny jest w stanie zupełnej nieprzytomności. W Zakopanem krąży pogłoska, że nieznajomy padł ofiarą pojedynku amerykańskiego.

Z Połoczan koło Dunajowa nam piszą: Polacy tutejsi, których jest we wsi zaledwie kilkanaście rodzin, mimo to nie wynaradawiają się, a zasługą to p. Amiona, leśniczego, który gorliwą otacza opieką miejscową czytelnię polską. W czytelni tej odbył się ostatniej niedzieli odczyt, wygłoszony przez p. Siudaczyńskiego, nauczyciela ze Lwowa. Mówił on o bitwie pod Racławicami, o Bartoszu Głowackim, o konstytucyi 3 maja, zachęcał przytem do pracy narodowej, do miłości języka ojczystego itd. Odczyt bardzo się podobał i włościanie słuchali go z zajęciem. Odczyty takie i pogadanki powinny się w Połoczanach częściej odbywać, bo podnoszą ducha narodowego wśród ludności, otoczonej zewsząd żywiołem ruskim.

D. K.

Kronika powszechna.

§ **Tajemnicza wiadomość** i zaprzeczenie tej wiadomości. „Budapesti Hirlap" opublikował sensacyjną wiadomość, że b. minister wojny gen. Krieghammer nie zmarł śmiercią naturalną, lecz skutkiem rany postrzałowej, którą otrzymał na polowaniu. Mianowicie podczas polowania, odbywającego się w okolicy Ischlu, został on przypadkowo postrzelony przez ks. Jerzego, syna regenta bawarskiego, ks. Luitpolda. Bezpośrednio po wystrzale Krieghammer, ugodzony śmiertelnie, padł bezprzytomny na ziemię. W jednej chwili wśród uczestników polowania powstało straszne zamieszanie i przerażenie. Mimowolny zabójca, ks. Jerzy, rznoił się z płaczem na rannego i niedającego znaku życia generała. Arcyksiążę Leopold Salvator, który również był uczestnikiem tego fatalnego polowania, posłał czemprędzej po przybocznego lekarza cesarskiego, ktory też niebawem przybył na miejsce wypadku. Tymczasem cesarz, bawiący w Ischlu, dowiedziawszy się o nagłem powołaniu swego lekarza i zaniepokojony tem, udał się sam na miejsce, gdzie dowiedział się o nieszczęściu. Generała Krieghammera, po prowizorycznem opatrzeniu, odwieziono z wszelkiemi ostrożnościami do Ischlu. Jakkolwiek ranny nie odzyskiwał przytomności, sądzono z początku, że jednak życie jego da się ocalić i dlatego postanowiono cały wypadek zachować w najściślejszej tajemnicy, oraz poczyniono ku temu stosowne zarządzenia. Dopiero 11 sierpnia uznano za stosowne ogłosić, że generał Krieghammer ciężko zachorował. W dziesięć dni później, 21 sierpnia, były minister wojny, mimo wszelkich zabiegów lekarskich, zmarł skutkiem odniesionej rany.

Doniesieniu temu natychmiast zaprzeczono. Najpierw węgierskie Biuro korespondencyjne upoważnione zostało urzędownie do zaprzeczenia i doniosło, że gen. Krieghammer zmarł na uwiąd starczy. Potem „Monach. Allg. Ztg." ogłosiła, że wiadomość dzienników węgierskich, jakoby powodem śmierci bar. Krieghammera było postrzelenie go na polowaniu przez ks. Jerzego bawarskiego, jest nieprawdziwą. Ks. Leopold wraz z synami w owym czasie nie bawił w Ischlu, lecz w Monachium. Bar. Krieghammer zmarł nie wskutek postrzału, lecz skutkiem niedyspozycyi, której doznał podczas polowania, a z której już się nie dźwignął. Wreszcie lekarz cesarski dr. Kerzl publikuje, że gen. Krieghammer zmarł na marazm.

§ **W sprawie zamachu na króla hiszpańskiego** w Madrycie ukończone zostało śledztwo i przed sądem staną jako obwinieni o współudział lub pomoc w zamachu Ferrer, dyrektor „Szkoły nowożytnej" w Barcelonie; Nacakens, generalny dyrektor, tudzież Motin, u którego sprawca zamachu Moral ukrywał się. Prócz tego stanie przed sądem kilka osób, obwinionych o to, że pomagały Moralowi do ucieczki. Jak wykazało śledztwo, skutkiem zamachu zginęło 25 osób, odniosło rany 109. Szkoda materyalna wynosi około 20.000 pesetów.

§ **Jak spędzasz pan wakacye?** Dowcipną satyrę na urządzane przez pisma paryskie podczas lata „ankiety" literackie zamieszcza p. M. Noziéres w „Temps". Zapewnia on, że przesłał 1.000 słynnym mężczyznom i kobietom zapytanie: „Jak spędzasz pan (pani) wakacye?" i otrzymał dotąd „234 odpowiedzi". Z przytoczonych przez p. Noziéres'a najudatniejszą jest następująca, przysłana rzekomo z N. Jorku. „Szanowny Panie! Miałem zamiar udać się tego lata do Francyi, abym tam wypocząć. Żałuję, że wyrzekłem się tego planu podróży: byłbym obecny przy pojedynku generałów, który był równie wspaniały, jak opisany przezemnie tak wspaniale pojedynek Gambetty. Nie przepłynąłem przez ocean jedynie dlatego, że słyszałem, iż przyjmowaliście w waszym pięknym kraju p. Rockefellera i księżniczkę Alicyę i p. Bryana. Nie chciałem być pognębiony wymową p. Bryana, skromnością ks. Alicyi i zbytkiem p. Rokefellera. Zresztą Rokefeller zamieszkał w zamku pod Compiégne, który ja sam obrałbym sobie za siedzibę. Wyborem tego mieszkania letniego chciał mnie rozgniewać. Nie może jeszcze dotychczas przebaczyć mi niewinnej bajki, której jestem autorem, a która zwraca się przeciw potędze trustu. Nie wiem, czy Pan ją zna: Stara mucha czuwała z macierzyńską tkliwością nad swemi dwiema córkami — Klarą i Zuzanną — które tylko co się narodziły. Pewnego dnia Klara rzekła do matki: „Czy mogę usiąść na tym cukierku, który widzę tam, u cukiernika?" „Ależ naturalnie!" — odparła mama mucha. Klara zakosztowała cukierka i zmarła na miejscu; cukierek był zatruty; pochodził z fabryki trustu cukierniczego. „Ach!" zawodziła Zuzanna, „nie zapomnę nigdy tej straszliwej nauki i będę się miała zawsze na baczności przed smakołykami". Jako roztropne dziecko usiadła na kawałku chleba. Zaledwie go wszakże skosztowała, wyzionęła ducha; chleb był zatruty; był to wyrób trustu piekarskiego. Śmierć obu córek przyprawiła mamę muchę o szał. Postanowiła odebrać sobie życie i, zrozpaczona, usiadła na papierze dla much. Ale, chociaż ssała go chciwie, pozostała zdrową, albowiem papier był wytworem trustu wyrabiającego papier trujący dla much".

§ **Szulernia w Abbazyi.** Z Rjeki donoszą: Przed paru dniami znaleziono na wybrzeżu morskiem w Abbazyi zwłoki młodej kobiety, a obok rewolwer, którym owa kobieta życia się pozbawiła. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie, zwłaszcza, że początkowo nie miano pojęcia, z jakich przyczyn samobójstwo to nastąpiło. Dopiero później okazało się z listów pozostawionych przez denatkę, że ona przegrała w Abbazyi cały swój majątek i że z tego powodu życie sobie odebrała. Nie wiedziano jednak, gdzie mieści się w Abbazyi owa nora szulerska i dopiero list anonimowy naprowadził policyę na jej ślad. Szulernia ta była umieszczona w piwnicy jednego z budynków, tuż nad brzegiem morza. Policya wpadła tam niespodziewanie i zastała całe towarzystwo przy zabawie. Bankierem był Anglik Brown. Lokalności „Kasyna" były wspaniałe, z ogromnym zbytkiem urządzone, kasyno bowiem przynosiło olbrzymie dochody. Policya nie aresztowała wprawdzie nikogo, ale spisała protokół na miejscu i zanotowała nazwiska wszystkich obecnych.

§ **Wzorem Humbertowej.** Sprawa Romity Venezii, oszustki w stylu Humertowej, o aresztowaniu której nasze telegramy już donosiły, przedstawia się według pism włoskich następująco:

W roku przeszłym hr. Filicya Antonelli, żona hr. Kamila Antonelli'ego, gwardzisty papieskiego, poznała w Pompei bardzo piękną kobietę, hr. Romitę Venezia, która o losach swoich opowiadała wiele smutnej historye. Matka Ramity, wedle tej relacyi, była siostrą kardynała Rampolli i pewnego dnia została uwiedzioną przez hr. Villamarine, brata szambelana królowej Małgorzaty. Owocem tego stosunku jest hr. Romita Venezia. Hr. Villamarine zgładził ze świata matkę Romity, która ze swojej strony postanowiła wyjaśnić tę zbrodnię i winnych oddać w ręce sprawiedliwości. Kardynał Rampolla — opowiadała — dał jej w tajemnicy pieniądze na ten cel, a gdy preces ukończy się, ze skutkiem niewątpliwie pomyślnym, Romita stanie się panią znacznego majątku. Hrabina Felicya Antonelli, wzruszona losem Romity, ofiarowała jej gościnę w swoim domu, br. Antonelli jednak nie starał się wcale o sprawdzenie opowiadań Romity. Przybywszy do Rzymu, Romita, mając punkt oparcia w domu hr. Antonelli'ego, nawiązała rychło dalsze stosunki, zwłaszcza pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Księża i zakonnicy odwiedzili Romitę w domu Antonelli'ch, ona zaś opowiadała gościnnym gospodarzom, że ci duchowni zajmują się jej procesem i pośredniczą pomiędzy nią a kardynałem Rampollą, od którego, jak mówiła, otrzymywała często listy. Pewnego dnia pod pieczęcią tajemnicy pożyczyła od hr. Antonelli'ego 1000 lirów. Nazajutrz Romita pokazała hrabinie Antonelli list, zaopatrzony w liczne pieczęcie, wyjęła z niego banknot tysiąclirowy i szepnęła hrabinie do ucha: „To od kardynała Rampolli". W kwietniu br. marchesa Romita udała się w towarzystwie jakiegoś przyjaciela do Tryestu, ażeby za granicą, bezpieczna przed intrygami, mogła tem skuteczniej przygotować wszystko do procesu. Zdołała nawet namówić hrabinę Antonelli do tej podróży, a Romita na drogę zaopatrzyła się obficie w garderobę, oczywiście na kredyt. Kupiła także kosztowną lalkę, mówiąc do hrabiny: „To upominek dla ks. Jolandy." Jolanda jest najstarszą córką włoskiej pary królewskiej. Z Tryestu przedsiębrała Romita liczne podróże ze swoim przyjacielem, aż wreszcie w umyśle hrabiny Antonelli zaczęły się rodzić podejrzenia. Ale Romita nietylko rozprószyła te podejrzenia, ale w dodatku zdołała hrabinę namówić do podróży do Monte Carlo. Tutaj wreszcie hrabina Antonelli przekonała się, z kim ma do czynienia. Napisała do męża o pieniądze, ale odpowiedzi nie otrzymała, później zaś skonstatowała, że Romita zabierała jej listy. W kilka dni później przekonała się hrabina, że brylanty z jej kolii zostały wyjęte i zastąpione fałszywymi. Pociągnęła do odpowiedzialności Romitę, która jednakże wyparła się tego czynu. Hrabina Antonelli poprzestała na tem i postanowiła czemprędzej do Rzymu powrócić. Tymczasem Romita wyjechała do Rzymu, pozostawiwszy w Monte Carlo hrabinę, która czekała na pieniądze od męża. W Rzymie zakwaterowała się u hr. Antonelli'ego i namówiła go, ażeby z nią pojechał do Florencyi. Niestety, na dworcu we Florencyi spotkała ich powracająca hrabina, która zdemaskowała Romitę i chciała oddać ją w ręce policyi. Hr. Antonelli dla uniknięcia przykrego rozgłosu zapobiegł temu. Ale wystąpiły inne osoby z doniesieniami karnemi. Przeor klasztoru, który dał 3 000 lirów, właściciele magazynów, kupcy rozmaici, wreszcie cały szereg poszkodowanych. Policya wdrożyła śledztwo i stwierdziła, że rzekoma hr. Romita Venezia nazywa się Filomena Esposita, pochodzi z Neapolu i już w Padwie była skazaną na 8 miesięcy więzienia za oszustwo. Romita próbowała umknąć, ale tym razem zręczność nie dopisała jej, gdyż dostała się w ręce policyi.

Z całego świata.

Praga. Dr. Pacak, który obecnie razem z ministrem drem Forztem odbywa podróż po Morawach, wczoraj nagle zaniemógł. Mówią, że powodem choroby miało być porażenie słoneczne.

Marienbad. Żona angielskiego premiera Campbell-Bannermanna, który przyjechał z królem Edwardem, umarła tu wczoraj.

Londyn. „Daily Express" dowiaduje się, że na jednym z angielskich krążowników zginęła książka, zawierająca klucz do sygnałów floty. Książki tej strzegł żołnierz dozorowany przez oficera. Twierdzi on, że książkę tę rzucił do morza, gdyż znudziło mu się ustawiczne pilnowanie. Okręt odosobniono, odwołano wszystkie urlopy i pozwolenia wysiadania na ląd. Nurkowie szukają w morzu zatopionej książki.

Nowy Jork. Według depeszy „New-Jork Heralda" w Talca-Chile i Arica odczuto trzęsienie ziemi, które rozciągało się aż do granic Peru. Wywołało ono panikę, nie dającą się opisać. Ludność obozuje pod gołem niebem. Pierwsze wstrząśnienie trwało 30 sekund.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 30 sierpnia. 1906 roku o godz. 7, rano Czerniowce 15·0. Tarnopol —·—. Lwów +12·2 Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +14·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +18·0 Praga +9·9 Wiedeń +9·0 Semmering +10·4 Budapeszt +13·2. Ischl +18·0 Riva +16·9 Tryest +18·0 Celsyusza.

Cesarz w Cieszynie.

Cieszyn. Miasto udekorowane flagami. Wzdłuż drogi od kolei, którą cesarz wczoraj przejeżdżał, ustawił się szpaler, utworzony z korporacyj, stowarzyszeń i młodzieży szkolnej. Szczególnie malowniczo przedstawiała się grupa górali i włościanek. W pobliżu zamku ustawiła się grupa panienek w strojach polskich. Na dworzec przybyli arcyksiążę Fryderyk, szef sztabu generalnego br. Beck, starosta, generalicya itd. Pociąg dworski zajechał na dworzec o 5 min. 20. Cesarz, wysiadłszy z wagonu, powitał się serdecznie z arcyksięciem Fryderykiem, poczem przyjął raporty, złożone przez szefa sztabu generalnego br. Becka i radcę rządu kraj. Jiraska. Naczelnik stacyi i komendant żandarmeryi przedstawili się cesarzowi, poczem burmistrz Demel wygłosił mowę powitalną, na którą cesarz odpowiedział, dając wyraz radości z powodu swego przyjazdu i z powodu rozwoju tego miasta. Przeszedłszy przed frontem kompanii weteranów, cesarz wśród burzliwych okrzyków zebranej publiczności wszedł do powozu.

Przy bramie tryumfalnej, gdzie zebrana była doborowa publiczność i grupa dziewic honorowych, cesarz wysiadł z powozu. Wiceburmistrz Bukowski powitał cesarza, na co cesarz odpowiedział: „Zapewnienia o lojalności i wierności obywateli miasta Cieszyna, jakie z pańskich ust słyszałem, sprawiły mi prawdziwe zadowolenie. Cieszę się, że po 16 latach jestem znowu w Cieszynie i że mogę się przekonać o jego rozwoju. Podziękuj pan ludności za przyjęcie, jakie mi zgotowała w drodze do zamku".

Córka burmistrza Demla wręczyła bukiet cesarzowi, który ponownie wysiadł z powozu opodal bramy tryumfalnej przy grupie panienek w polskich strojach narodowych. Tutaj wręczono cesarzowi bukiet z kłosów i kwiatów polnych. Wśród okrzyków: „Niech żyje!" cesarz ruszył następnie ku zamkowi.

Z chwilą przybycia cesarza do zamku z baszty jego wywieszono sztandar o barwach cesarskich.

Cieszyn. W cesarskiej kwaterze odbyło się wczoraj o 6 wieczorem przyjęcie.

O pół do 8 Towarzystwo śpiewackie cieszyńskie urządziło serenadę pod zamkiem. Cesarz wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem przysłuchiwał się śpiewom; poczem kazał przywołać do siebie prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, którym podziękował za miłą niespodziankę.

Cieszyn. Cesarz wraz z częścią świty udał się dziś o 6 rano powozem na teren ćwiczeń.

Ruch artystyczno-literacki.

• **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego"** łączny numer 15, 16 i 17 zawiera: Edukacya i instrukcya moralna i religijna komisyi edukacyi narodowej. (Cd.). Prof. Karbowiak Antoni. Ewolucyonizm w dzisiejszej filozofii. (Dn.) J. L. Ostatnia dyskusya sejmowa w sprawie szkół średnich. (Dok.) Ks. dr. Aleks. Pechnik. Kazanie do elenteryków. Ks. dr. Szczeklik. Wspomnienia z Litwy. (Cd.) Ks. dr. J. Górka. Urywek z hygieny duszpasterskiej. O akcyi chrześcijańskiej w czytelniach ludowych. Fr. Szczepański, nauczyciel. Nauka Ewangelii w szkole. Z liturgiki. Nowe książki. Czytelnie T. S. L. (Dok.) Ks. B. Łaciak. Kronika kościelna. Miscellanea. Wiad. dyec.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę pierwsze przedstawienie pod dyrekcyą Ludwika Hellera. — Odegrano będą „Śluby panieńskie" Fredry w następującej obsadzie: Radost, Fisner; Dobrojska, Gostyńska; Klara, Irena Trapszo; Aniela, Ordonowa; Gustaw, Wostrowski; Albin, Nowacki; Jan, Walowski. Rozpocznie przedstawienie „Warszawianka" z Siemaszkową.

W niedzielę „Opowieści Hofmana".

W poniedziałek „Śluby panieńskie" Fredry. Rozpocznie „Pierwiosnki" Ujejskiego.

We wtorek „Gejsza".

We środę po raz pierwszy „Uczta Herodyady" dramat w 3 akt. Jana Kasprowicza.

We czwartek „Orfeusz w piekle" Offenbacha.

W piątek „Uczta Herodyady".

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Warszawianka" „Konfederaci barscy".

W piątek „Kordyan" Słowackiego.

W sobotę „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sprawa kradzieży listów amerykańskich w urzędach pocztowych krakowskich odżyła na nowo. Sprawa ta datuje się już od lat kilku, a epizod jej rozegrał się w swoim czasie przed sądem karnym, którego wyrokiem został mianowicie skazany były urzędnik pocztowy Jan Landfried na karę sześciomiesięcznego więzienia, którą odsiedział. Już po jego skazaniu pojawiały się jednak od czasu do czasu ślady nanowo popełnianych kradzieży, znajdywano mianowicie w różnych stronach Krakowa porozrzucane kawałki potarganych kopert i listów z Ameryki, w których znajdowały się pieniądze, a które nie dochodziły do rąk adresatów. Mimo, że sprawa ta była przedmiotem ścisłej uwagi tak władz policyjnych, jak pocztowych, sprawcy ciągłych kradzieży wykryć nie zdołano. Dopiero onegdaj niespodzianie zauważyli urzędnicy pocztowi na dworcu krakowskim, że zatrudniony tam w dziale listów Artur Gostkowski chowa podarte koperty z listów amerykańskich do kieszeni. Zawiadomiono o tem natychmiast policyę, a wydelegowany komisarz udał się natychmiast na dworzec, gdzie aresztował Gostkowskiego w biurze pocztowem. Przy dokonanej na aresztowanym osobistej rewizyi miano znaleść u niego 47 listów amerykańskich, które odebrano. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi policya.

— Po dwudniowej rozprawie sąd krajowy karny skazał Aleksandra Dworskiego, b. oficyała sądu krakowskiego, za zbrodnię oszustwa i nadużycia władzy urzędowej na 4 miesiące, zaś Ignacego Reichera agenta asekuracyjnego, za współwinę na 2 miesiące zwykłego więzienia. Żonę Dworskiego, tudzież niejaką Żeglińską, lokatorkę u Dworskich, które były współoskarżone, uwolniono.

— Grono majstrów szewskich uchwaliło podwyższyć ceny obuwia o 25%, oraz nie przyjmować reperacyj robót wiedeńskich i obcych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wszystkie pisma polskie nawołują młodzież do powrotu do szkoły. „Do szkoły polskiej — wzywa „Gazeta polska“ — która przełamawszy pierwsze trudności, w tym roku wchodzi już w okres prawidłowego funkcyonowania. Czas stracony trzeba odzyskać, wyrzuconych siłą wypadków z normalnej kolei trzeba na nowo wprowadzić na drogę pracy systematycznej, ubogim trzeba dopomódz do opłacenia wysokiego wpisu. W tym celu tworzy się w Warszawie specyalna instytucya, która zajmie się zgromadzeniem odpowiednich środków i ujmie w swoje ręce rozstrzeloną dotychczas pomoc naukową. Zaopiekuje się ona młodzieżą szkół średnich i wyższych i wytęży wszystkie swoje siły, aby zaspokoić najbardziej potrzebujących i wszystkim dać możność nauki, byle tylko spotkała się z gorącą chęcią do niej, z pilnością i zdolnościami“.

— Jako sprawców zamachu na generał-gubernatora Skałłona policya warszawska przytrzymała dwóch robotników, zajętych w gazowni miejskiej. Robotnicy ci chcieli uciec przed aresztowaniem i wpadli do przejeżdżającego właśnie omnibusu. Policya zaczęła strzelać do omnibusu i zraniła osoby nim jadące. Omnibus zatrzymano i znajdujących się w nim dwóch robotników aresztowano.

— O niesłychanie okrutnych rozprawach włościan ze złodziejami donoszą z powiatu włodawskiego. W tych dniach do wsi Zamołodycze gminy Turno z różnych wsi okolicznych ściągnęło kilkudziesięciu włościan, wzburzonych nader częstemi kradzieżami ich mienia i w najokrutniejszy sposób rozprawili się z trzema złodziejami, w Zamołodyczach zamieszkałymi. Jeden z katowanych skonał pod razami, dwaj inni wyszli na wpół żywi. Darowano im życie dlatego tylko, że przyznali się do wszystkich kradzieży, wydali innych złodziei i przysięgli publicznie, iż nadal już nie będą uprawiali rzemiosła złodziejskiego. Po rozprawie ze złodziejami włościanie zniszczyli ich mienie, albowiem uznają, iż zdobyte zostało ono złodziejstwem i splamione jest krzywdą ludzką. Włoscianie zburzyli zupełnie domy swych ofiar, połamali sprzęty domowe, odzież i chusty poszarpali w kawałki, słowem dokonali całkowitego pogromu.

— Z Częstochowy donoszą pod dniem 29 bm. Na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, która po raz pierwszy dziś jest na Jasnej Górze obchodzona, zgromadziło się około 60 kompanij pielgrzymich przeważnie z dyecezyi kieleckiej, zresztą reprezentowane są różne okolice naszego kraju, co znać po charakterystycznych strojach ludowych. Ogółem pątników jest razem z przyjezdnymi przeszło 50.000. Sporo pobożnych przyjechało z Warszawy i Łodzi. Duchowieństwa przeszło 100 osób. Nastrój podniosły, wiele kompanij niosło w procesyi, oprócz chorągwi kościelnych, sztandary narodowe. O godz. 10 w wielkim kościele rozpoczęła się suma, którą celebrował pontyfikalnie biskup dyecezyi płockiej, ks. Apolinary Wnukowski, przy asyście kanoników kapitulnych z Płocka. W tym samym czasie przy zewnętrznym ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej, u szczytu kaplicy, odprawił sumę w szatach pontyfikalnych o. Euzebiusz Rejman, przeor jeneralny oo. Paulinów. Podczas sumy, celebrowanej przez biskupa, kazanie wygłosił ks. Augustynik, proboszcz z Dąbrowy Górniczej. Na wałach przemawiał ks. prałat Rembieliński. Tłumy ludu od rana spowiadają się i komunikują. Ładna pogoda sprzyja uroczystości. Częstochowa w części obchodzi uroczystość świętem, tylko na Częstochówce wstrzymano się zupełnie od zajęć powszednich.

Z KIJOWA

(Pocztą.)

— Przy sposobności ogromnego zjazdu w Antoninach, 18 sierpnia, w dniu imienin hr. Heleny Potockiej, żony hr. Józefa Potockiego, b. posła do Dumy, odbyła się tam narada obywateli wołyńskich, na którą zostali zaproszeni i obecni na zebraniu goście z Królestwa i Litwy. Przedmiotem narad było utworzenie związkowej samopomocy obywateli w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a również zaprojektowany został przez Józefa hr. Potockiego „Związek właścicieli ziemi“ na podstawach bardzo szerokich demokratycznych. Rezultat narad został objęty protokołem, podpisanym przez Romana ks. Sanguszkę, Adama hr. Czosnowskiego, Józefa hr. Giżyckiego, Bronisława Pruszyńskiego, Cezarego hr. Stadnickiego i gospodarza domu J. hr. Potockiego. Zaznaczony powyżej projekt ma być poddany pod dyskusyę na przyszłem, mającem się odbyć w Żytomierzu, zebraniu ziemian wołyńskich.

Reforma wyborcza.

Na licznych zebraniach, odbywających się obecnie w różnych krajach Austryi, jako też we wszystkich niemal dziennikach rozpatrywaną jest głównie kwestya: czy reforma wyborcza zostanie w tej sesyi parlamentu uchwaloną. Podawaliśmy rozmaite w tej sprawie zapatrywania różnych posłów, głosy jednak te są tak ze sobą sprzeczne, że prognozę trudno ustalić. W polskich kołach poselskich panuje przeważające przekonanie; że reforma dojdzie do skutku. Natomiast w ostatnich dniach przywódca Niemców czeskich dr. Eppinger, z którego zdaniem liczyć się trzeba, wyraził zapatrywanie, że najbliższe wybory do rady państwa odbędą się jeszcze na podstawie dotychczasowej ordynacyi.

Warunki sojuszu czesko-węgierskiego.

„Slavische Correspondenz“ zamieszcza komunikat komitetu młodoczeskiego. Komunikat stwierdza, że Węgrzy w ważnych chwilach stawali po stronie Niemców, przeciw Czechom. Nadto traktowanie Słowaków przez Węgrów jest zaporą porozumienia. Przedewszystkiem więc zastępcy stron obu powinni poddać dokładnej rozwadze kwestyę porozumienia i ułożyć wzajemne zobowiązania, mające stanowić jego podstawę.

Telegramy i telefonematy

z dnia 31 sierpnia 1906.

Sokoli polscy w Budapeszcie.

Budapeszt. Przybyli tu dziś rano Sokoli polscy, udający się na zlot do Zagrzebia. Pogoda piękna. Na dworcu centralnym powitali przybyłych delegaci stowarzyszenia polskiego miejscowego: prezes adw. Juliusz Barański, wiceprezes poseł Kovacs, sekretarz Józef Baliński, tudzież delegaci węgierskiego tow. akademickiego w strojach narodowych. Pierwszy powitał gości polskich akad. Józef Bence i wniósł okrzyk: „Niech żyje Polska“, który publiczność węgierska powtórzyła z zapałem. Odpowiedział druh lwowski Franciszek Barański. Wreszcie powitał gości prezes dr. Juliusz Barański. Następnie Sokoli udali się pochodem na kwatery i na wspólne śniadanie, poczem odbędzie się gremialne zwiedzanie miasta.

Z ziem polskich.

Warszawa. „Słowo“ donosi na podstawie informacyi dzienników petersburskich, iż został wzmocniony dozór nad podróżnymi, jadącymi z Warszawy do Petersburga. Na wszystkich stacyach powiększono liczbę żandarmów oraz skład tajnej policyi. Środki te przedsięwzięto z powodu pogłoski, że organizacye bojowe warszawskie zamierzają przenieść swą działalność do innych miast.

Warszawa. Wczoraj i dziś garnizon w Warszawie został wzmocniony przez dodanie 16 batalionów piechoty i 12 sotni kozaków, nadto w najbliższych dniach ma nadejść artylerya.

Z Rosyi.

Deklaracya rządu.

Podany przez nas w streszczeniu telegraficznem artykuł półurzędowej „Rassiji“ w dosłownym przekładzie brzmi, jak następuje:

„Niema najmniejszej wątpliwości, że zamachy terrorystyczne działają przygnębiająco na społeczeństwo, byłoby jednak wielkim błędem przypuszczać; że terror anarchistów pociągnąć za sobą musi terror rządowy. Wszelakie zamachy czy zabójstwa nie mogą wpłynąć na zmianę stanowczego i rozumnie ułożonego programu rządowego.

„Program zawarunkowany jest potrzebami i korzyścią państwa, a zgoła nie pożądaniami tych lub innych osób, stojących u władzy. Dzierżący władzę, broniąc jej, bronią nie swoich interesów osobistych, lecz interesów państwa i narodu.

„Gdyby zamach na życie albo zabójstwo ministra spraw wewnętrznych wywołać mogły jakąkolwiek zmianę w kierunku polityki państwowej, wówczas władza rządząca w państwie okazałaby się w ręku zabójców politycznych, którzy staliby się panami położenia i otrzymali możność zmiany według swej woli kierunku życia państwowego.

„Z drugiej strony rząd nie będzie, rozumie się, ustawać w walce z rewolucyą, bez względu na to, jakiemi okropnościami grozićby mu mogli jej działacze. Będzie on w dalszym ciągu odróżniał opozycyę legalną od tych wrogów ustroju państwowego, którzy propagują obalenie go słowem, czynem lub biernym oporem. Odda on do rozporządzenia opozycyi legalnej środki do walki pokojowej przy pomocy prasy i zebrań, z tem większą jednak surowością ścigać będzie gwałcicieli prawa i porządku, bez względu na to, jakiemiby ideami osłaniali gwałty te.

„Rząd zdaje sobie sprawę, że społeczeństwo cierpi skutkiem gwałcenia praw i braku porządku legalnego. Porządek legalny stwarza nie słabość władzy i nie dyktatura, naruszająca normalny bieg życia; stwarza go nieugięte poszanowanie prawa, obowiązkowe zarówno dla wykonywujących władzę, jak i dla obywateli. Rząd ma dość siły dla stłumienia zbrodniczych zamachów i czynów, tłumienie to nie stanowi jednak wcale wyłącznego celu i podstawowego zadania działalności jego.

„Rząd uważa za najbliższy obowiązek swój przygotowanie dla przyszłej Dumy projektów ustawodawczych we wszystkich tych sprawach, które wymagają rozstrzygnięcia w drodze ustawodawczej.

„Kwestye palące, nie dające się odłożyć, rozstrzygnięte zostaną przed zwołaniem Dumy przy pomocy wskazanych w ustawie środków, jakimi rząd rozporządza. I choćby działaczne rewolucyjni jaknajenergiczniej usiłowali przestępstwami swemi powstrzymać twórczą działalność rządu, z góry skazani są na przegraną, zamiana bowiem stojących dziś u władzy drugimi nie może spowodować rząd do wyrzeczenia się tych reform, których nieodzowność dawno już uznaną została przez spokojne i oświecone warstwy ludności.“

Rewizya ordynacyi wyborczej.

Petersburg. Jak donoszą dzienniki petersburskie, w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem towarzysza ministra Krzyżanowskiego odbywa się obecnie rewizya ordynacyi wyborczej. O zmianie ustawy wyborczej w duchu powszechnego prawa wyborczego, obecnie nie może być mowy. Sprawa ta rozstrząsaną była niedawno w radzie ministrów, która oświadczyła się przeciwko tej reformie. Mimo to w ministerstwie spraw wewnętrznych prowadzone są dalej prace, związane z usystematyzowaniem materyałów w sprawie powszechnego prawa wyborczego w innych państwach. Prace te mają na celu przygotowanie danych statystycznych do ułożenia odnośnego projektu, gdyż bardzo jest możliwem, że w razie zmiany gabinetu ministrów sprawa głosowania powszechnego wejdzie na porządek dzienny. Co się tyczy systemu i wprowadzenia wyborów bezpośrednich, sprawa ta będzie rozstrząsaną w radzie ministrów, gdzie teraz system ten ma wielu zwolenników.

Zarządzenia rządu.

Petersburg. (Pet. Ag.) Carskim ukazem przedłużono moc obowiązującą ustawy o ochronie bezpieczeństwa publicznego i o wzmocnionej ochronie na rok, nadto upoważniono ministra skarbu do wydania 4 prc. renty celem niesienia pomocy okolicom, nawiedzonym klęskami elementarnemi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nad miastem i okręgiem Stauropol, dalej nad Błagodatnaja i Medwedzkoje, w gubernii stauropolskiej, zawieszono stan nadzwyczajnej ochrony na przeciąg 6 miesięcy, nad innymi zaś okręgami tej gubernii na rok.

Petersburg. Oficyalnie zaprzeczono rozpowszechnianej pogłosce o wprowadzeniu stanu oblężenia w Polsce.

Stołypin ustępuje.

Berlin. Do „Berl. Tagebl.“ donoszą z Petersburga, iż Stołypin przedstawił carowi wczoraj bezcelowość dyktatury, a natomiast przemawiał za potrzebą natychmiastowych reform. Ponadto wyraził życzenie rychłego ustąpienia. Pod tym ostatnim względem miał on spotkać się z oporem ze strony cara. Mimo to liczą się w Petersburgu z możliwością ustąpienia Stołypina, a jako następcę jego wymieniają Wasiliczkowa.

Rewolucyoniści.

Petersburg. Centralny komitet stronnictwa socyalno-rewolucyjnego ogłasza, że stronnictwo to nie brało udziału w zamachu na Stołypina.

Petersburg. Z Moskwy donoszą, że policya aresztowała prawie wszystkich członków rewolucyjnego komitetu. Rozporządzali oni wielkimi środkami pieniężnymi, posiadali własną piekarnię, stolarnię i własne automobile. W stolarni policya znalazła drewniany model armaty.

Petersburg. „Riecz“ pisze, że ministeryum poleciło gubernatorom, aby wyjaśnili włościanom, że zwołanie Dumy w dawnym jej składzie jest niemożliwe i liczne rezolucye gromad włościańskich w tym kierunku są bezcelowe.

Watykan a Francya.

Paryż. „Journal“ donosi, że najbliższe pełne zgromadzenie francuskich biskupów zajmie się między innemi także sprawą tworzenia nowych związków, które na zasadzie zewnętrznych statutów będą odpowiadały ustawie, lecz na podstawie statutów wewnętrznych będą pozostawały pod zwierzchnictwem biskupów; w ten sposób ma być zyskane to, że dobra kościelne nie będą używane na inne cele, nie będące w związku z służbą Bożą

Berlin. Francuski minister spraw wewnętrznych Clémenceau wieczorem udał się z powrotem do Paryża

Nowy Jork. Kandydat demokratów na prezydenta Bryan wygłosił na mityngu, urządzonym na jego cześć, mowę w której między innemi podniósł, że nastrój, sprzyjający pokojowemu załatwianiu międzynarodowych kwestyj spornych czyni postępy. Następnie wymienił jako najbardziej pilną dla Ameryki kwestyę sprawę trustów i wyliczył środki, które zdołałyby kwestyę tę ku zadowoleniu społeczeństwa rozwiązać. W końcu oświadczył, że nadszedł już czas zburzenia plutokracyi, która ssie siły ludu.

To i owo.

Te same słowa.

Jan do Michała po dwuroczn em niewidzeniu:

— Cóż, Michale, ożeniłeś się?

— Niestety, nie.

Znowu dwa lata przyjaciele się nie widzieli i znowu się spotykają.

— Cóż, Michale, ożeniłeś się?

— Niestety, tak.

Pessymista.

Mały Karolek: Czy to prawda, tato, że złodzieje pomiędzy sobą przestrzegają uczciwości i honoru.

Ojciec: Bajki. Złodzieje są tacy sami jak inni ludzie.

Nie słucha.

— Mężczyźni zawsze by lepiej wychodzili, gdyby słuchali swych żon — powiada pani Józefowa.

— Z pewnością — potwierdza pani Wojciechowa. Zawsze powtarzam memu mężowi, aby nie stawiał na te numery, które nie wychodzą, a on nie słucha.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na termina 6·00 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·00 do 6·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21· — do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 31 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·34—14.35, na kwiecień 14·86—14·88, żyto na październik 12·22—12·24, na kwiecień 12·64 do 12·66, owies na październik 13·38 do 13·40, na kwiecień 13·52 do 13·54, kukurudza na sierpień—·— do —·—, na wrzesień 11·60, do 11·62, na maj 10·22 do 10·24, rzepak na sierpień —·— do —·—

Oferty: na pszenicę mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna, ciepło.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń d 31 sierpień 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·50, węgierskiego zakładu kredytowego 812·76, Anglobanku 315·—, Unionbanku 553·—, Banku dla krajów koronnych 442.50, Bankvereinu 556·50, Bodencreditu 1039·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 677·—, kolei południowej 168·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·—, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 600·50, Rima Muranya 581·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2803·—, fabryki broni 579·— tureckie tytoniowe 404·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 590·00, oblig. węg. indemnis. 94·10, renta majowa 99·—, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·60, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·70, losy tureckie 161·75 marki 117·33, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Nigdy nie zawadzi



otaczać się jak największą ostrożnością, gdy chodzi o zachowanie zdrowia i piękności. — Dlatego nie należy się używać kosmetyków takich, które oprócz szumnej nazwy niczem innem nie zalecają się. Gdy tymczasem długoletnia praktyka i renoma, jakiemi się cieszy jest dowodem, że produktem najlepszym do utrzymania elastyczności skóry i świeżości cery jest Créme Simon

Pensyonat „Mignon“
przeniesiony na ul. Badenich 8
poleca pokoje z komfortem urządzone, światło elektryczne, łazienki w domu, wikt wykwintny. Położenie w najzdrowszej okolicy miasta.

Internat wychowawczo-naukowy
Dr. SZAMEDA
we Lwowie przy ul. Hoffmana Opata bocznej 9
pod kierownictwem doświadczonego lekarza i rutynowanego pedagoga przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów.

Polecamy
Konwersyę $4\frac{1}{2}\%$ pożyczki m. Lwowa
na wolne od podatku
4% obligacye pożyczki m. Lwowa
pod warunkami ogłoszonymi w prospekcie konwersyjnym, który przesyłamy na życzenie.

SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.

Przyjechali do Lwowa d. 31 sierpnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. hr. Karnicka z Brodów, J. hr. Błażowski junior z Czeremchowa, J. Schiling z Czerniowiec, M. Tuska z Rosyi, P. Komarnicki z Jarosławic, majorowa Longardt z Kamionki, P. Fleszarowa z Łańcuta, S. Rosicki z Rogów, M. Kotkin z Rosyi, radca Wiszniewski z Komarna. W. Gniewosz z Potoka złotego, Pp. Faugarowie ze Szwidnicy, Pp. Witoszyscy z Rosyi, K. Bartmańscy ze Spas, M. Leszczyńska z Krakowa, H. Gottleb z Tehlowa, G. Schultz z Hamburga.

22

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Gniewało go to, lecz zaraz wyłonił się w jego myślach obraz miss Bancrost. Ten obraz uspokajał go, koił go. Rozchmurzył twarz.

Mówił sobie, że myśli o Amerykance z takiem uczuciem, jak gdyby patrzył na piękne dzieło sztuki. Bezwiednie począł grać palcami po szybie. Ruchy jego palców stawały się coraz powolniejsze; przypadkiem spojrzał na pierścienie, jakie nosił: na piątym palcu obrączkę ślubną swojej drugiej żony, którą zdjął, zanim ją do trumny złożono. Pokrywały tę obrączkę dwa inne pierścienie, ale przecież było ją widać. Widział teraz w tem pewien znak, że jego wzrok najpierw padł na obrączkę: tak, drugą swoją żonę kochał wszystkiemi siłami swej duszy. Gdy mu umarła, on, dojrzały już wówczas mężczyzna, był jak obłąkany i obawiano się o niego.

Wówczas zdawało mu się, że już nigdy nie będzie szczęśliwym, nigdy spokoju nie znajdzie. Raz nawet pewnej nocy, gdy był sam, najstarsza córka była już wydaną, Eliza pozostawała w pensyonacie i gdy chodził po pokoju niedawno zmarłej, widział te wszystkie przedmioty, które ona dotykała, spostrzegał wszędzie jej ślady, chciał skończyć z życiem. Ale płacz malutkiej Grety, która swej matce życie odebrała, oprzytomnił go. Cichy płacz dziecka, który go doleciał z drugiego pokoju, wstrząsnął nim; pobiegł do kołyski i szlochał nad nią do świtu, że aż piastunka myślała iż stracił zmysły.

Długie tygodnie chodził jeszcze jak nieprzytomny, nie chciał nikogo widzieć, z nikim mówić; całe dnie przesiadywał na grobie żony.

Aż raz w jej biureczku, malutkiem cacku, przy którem teraz Greta pisuje listy do swoich przyjaciółek, znalazł kilka wierszy, ręką zmarłej napisanych.

Było to jakby jej pożegnanie, jej ostatnie życzenie.

„Skoro mnie nie będzie już więcej przy tobie, musisz zawsze o tem pamiętać, czego cię uczyłam, że najczystszą radość daje człowiekowi sztuka. I jeżeli chcesz mnie zachować w swej pamięci, to idź dalej drogą, którą szliśmy w najpiękniejszych naszych chwilach“.

Mistrz ceremonii potarł ręką po czole, jak gdyby chciał coś z niego spędzić i odszedł od okna w głąb pokoju.

Z salonu dolatywały ciągle śmiechy dziewcząt.

Stary baron, pod wpływem nagłego postanowienia, ubrał się szybko i wyszedł. Chciał rozprószyć dziwne mary, które mu się cisnęły do duszy i serca.

Gdy Greta po odejściu swych gości zaglądnęła do pokoju ojca, zdziwiła się bardzo, że ojca nie ma.

— Pan baron kazał powiedzieć, że wyszedł przejść się — oznajmił jej służący.

— Ależ za pół godziny objad.

— Pan baron wróci.

VI.

Mistress i miss Bancrost złożyły wizytę hrabinie Scheppang, a następnie także hrabinie Behnen na jej zaproszenie. Natomiast szambelan i Ryszard oddali swe karty u Amerykanek.

— Mistress Bancrost zdaje się być bardzo en vogue — mówił Emeryk, spotkawszy się z Ryszardem na ulicy Praskiej.

— Miss Bancrost jeszcze więcej. U Terschoingów wyglądała przepysznie.

Śnieg padał już od kilku dni i po ulicach snuło się trochę sanek, brzęcząc dzwoneczkami. Szambelan miał na sobie piękne futro sealkinowe, ale rotmistrz w swoim wojskowym płaszczu zdawał się marznąć.

Obaj bracia szli chwilę obok siebie aż starszy zapytał:

— Powiedz mi, Ryszardzie, co ty właściwie robisz dzisiaj w Dreźnie? O ile mi wiadomo, nie ma dziś żadnego balu, a gdyby jakiś bal był, musiałbym o nim wiedzieć.

— Czyż nie mogę przyjechać bez powodu?

— Zapewne. Ale wiadomo, że jeżeli nie masz szczególniejszego powodu, nie zjawiasz się w Dreźnie, jak tylko w soboty i w niedziele.

W tej chwili przejechały ulicą sanki, w których siedziały miss Grosvenor i panna Cypriani. Angielka, gdy panowie się kłaniali, obrzuciła Ryszarda długiem spojrzeniem. Szambelan to spostrzegł i popatrzył badawczo na Ryszarda.

— Dlaczego tak się we mnie wpatrujesz, Eryku?

— Ej, Ryszardzie, Ryszardzie...

— Czegoż chcesz? — odpowiedział Ryszard, oblewając się rumieńcem.

— Przecież tu nie masz zamiarów? — rzekł Eryk.

— Na Grosvenor?

— Tak.

— Głupstwo.

— O, tak, głupstwo. Byłoby to olbrzymie głupstwo.

Rotmistrz był widocznie zdenerwowany.

— Gdyby miała pieniądze... choćby tylko pięć groszy... Bo ładna jest, ale nie lubią jej. Nie wiem, co wy przeciw niej macie. Niedawno powiedziała mi Klara: strzeż się przed Grosvenor. Dlaczego mam się strzedz? Nie dam się przecież złapać. Lepiej strzeż się ty. Umizgasz się do Trennówny, a jej nie dostaniesz. Nie natężaj się więc, bo celu nie dopniesz.

Szambelan rozglądnął się w koło, jakby się obawiał, czy tych słów Ryszarda kto nie podsłuchał a potem odpowiedział tonem, również zdenerwowanym.

— Nie mów tak głośno! Jeszcze kto posłyszy! Powinieneś się miarkować. Przecież, do licha, ja, jako starszy brat, mogę cię przestrzedz przed szaleństwem.

Ryszard potrząsł głową:

— Zostaw Grosvenor w spokoju.

Szambelan popatrzył na niego i rzucił mu krótkie pytanie:

— Czy chciałbyś, aby twoja siostra była taką, jak ona?

— Greta? Nie, o nie.

— A twoja żona?

— Moja żona...? Gdybym ją miał... Nie.

— Dzięki Bogu.

Ryszard począł się śmiać.

— Czy ty naprawdę myślałeś, że ja mogę mieć poważne zamiary na Grosvenor? Ależ nie. Ta, z którąbym ja się ożenił, musiałaby być zupełnie inna. Jednej z tej bandy, z tych fast ladies, jak mówią Anglicy, przecież się nie poślubia.

— Więc po cóż te spojrzenia, Ryszardzie?

— Na żarty. Ją to bawi, mnie to bawi, więc się bawimy.

Szambelan zupełnie się uspokoił. O swojej własnej sprawie nie mówił, lecz wziąwszy brata pod ramię, zwrócił rozmowę na rzeczy obojętne.

Przed hotelem Europejskim rozstali się. Szambelan chciał złożyć kartę jednemu przejezdnemu księciu, który w tym hotelu zamieszkał. Ryszard zaś przywołał sanki i zawołał:

— Wielki ogród.

Naciągnął derkę na nogi, nasunął czapkę na głowie i postawił kołnierz. Często musiał się kłaniać, drogą tą bowiem szło wiele osób, a duże z nich niosło łyżwy.

(C. d. n.)

Natalia Eschtruth. 13

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Pomógł obu paniom wysiąść z dorożki, a potem podał matce ramię i wiódł ją na czwarte piętro. Severa, idąc po schodach, niezbyt ozystych, patrząc na klatkę schodową, tylko pobieloną, bez żadnych ozdób, porównywała ją w myśli z przepychem pałaców o których marzyła i dreszcz po niej przeszedł. Więc takie mieszkanie przygotowuje dla niej Manfred! A ona ma się jeszcze śmiać i cieszyć i być szczęśliwą i zadowoloną. Serce jej się ściskało. I gdyby nie owe złote nadzieje, które się mają ziścić już wkrótce w pałacu królewskim, byłaby się rozpłakała.

W radości Manfreda, że może u siebie powitać Severę, było coś wzruszającego.

Otyła gospodyni, od której Manfred odnajmywał swoje mieszkanie, stała ze śmiejącą się twarzą w kurytarzu i rzekła:

— Kawa może byc zaraz podaną.

Manfred z rozpromienionemi oczami otworzył drzwi i prosił, aby panie weszły.

Zajmywał jasny, wesoły pokój, zastawiony meblami niemodnymi wprawdzie, ale dobrze jeszcze utrzymanymi. W pokoju było czysto i schludnie. Na stoliku przed sofą znajdowała się już skromna zastawa do kawy.

Drugi pokój przemieniony był na atelier. Białe ściane pokryte były studyami i szkicami artysty; na środku, na sztalugach, stał dopiero podmalowany portret jakiejś damy.

Po kawie pozostawało jeszcze dużo czasu. Severa co chwila spoglądała na zegarek a jej zdenerwowanie rosło z każdą minutą. Ażeby się zająć, zaczęła się raz jeszcze czesać. Manfred wyszedł, zapowiadając, że o oznaczonej godzinie dostawi dorożkę.

Severa zaczesała się szybko i zręcznie, a potem ubrała się w swoją białą suknię, ozdobioną tylko kilkoma wstawkami koronkowemi, ale spadającą w bardzo pięknych liniach.

Była naprawdę piękną. A przecież jak ponuro patrzała na swój obraz, odbijający się w zwierciadle toaletowem, z jaką nienawiścią patrzała na skromne swoje otoczenie. Taka nędza naokoło niej a w sercu takie rojenia i pożądania zbytku i użycia. Rozpaczliwie załamała ręce i szepnęła:

— Szczęście, przyjdź i ulituj się nademną w tej godzinie.

W tej chwili zapukano do drzwi i pojawił się Manfred:

— Dorożka czeka!

Severa szybko się opanowała i odpowiedziała prawie wesoło:

— Idę.

— Brawo, brawo! — wołał młody artysta, przyglądając się z zachwytem jej postaci i podając jej wiązankę czerwonych róż:

— Moja królowa niech przypnie do gorsu królowę kwiatów, aby na pokojach księżny Ingeborg zeszły się trzy królowe piękności.

Severa podziękowała mu gorącem uściśnięciem dłoni i dla próby przyłożyła kwiaty do gorsu. Rzeczywiście była to oryginalna ozdoba i podnosiła jej piękność.

— O, tak. Malarz ma zawsze nadzwyczajny smak — zaśmiała się.

Pożegnała się szybko z matką i wyszła. Malarz odprowadził ją aż do dorożki.

IV.

Po hali zamku, zamieszkiwanego przez następcę tronu, księcia Jerzego, snuło się, nudząc. dwóch bogato wygalonowanych portyerów. O tej porze, gdy dwór był przy objedzie, było przed portalem zawsze cicho i pusto. Naraz zatrzymała się przed nim skromna dorożka. Jeden z portyerów, nie zbyt się spiesząc, wyszedł i ze zdziwieniem zobaczył wysiadającą, biało ubraną damę, przybyłą bez żadnego towarzystwa, nawet bez służącego na koźle.

Zbliżył się grzecznie, ale z uśmiechem, który zbyt dobrze zdradzał, że domyśla się on tu jakiejś pomyłki, zapytał:

— Łaskawa pani rozkaże?

Severa odczuła jego lekceważący ton. Krew napłynęła jej do twarzy. Podniosła dumnie głowę i rzekła:

— Oczekuje mnie hrabianka Herdern.

Portyer skłonił się, obrzucił raz jeszcze wzrokiem skromną dorożkę, odwrócił się i zawołał do drugiego portyera:

— Do hrabianki Herdern.

Drugi portyer ukłonił się wprawdzie grzecznie, ale i w jego oczach widać było pewne zdziwienie. Nie zbyt też się spiesząc, pocisnął odpowiedni guzik dzwonka elektrycznego i rzekł:

— Natychmiast, łaskawa pani.

Za chwilę pojawił się na ostatnich stopniach schodów lokaj i badawczo patrzył do hali.

— Wizyta do hrabianki Herdern — rzekł drugi portyer.

— Zapowiedziana.

I zwracając się do Severy rzekł:

— Najpokorniej proszę.

Severa z bijącem sercem weszła na marmurowe schody.

Lokaj, stąpając bez szelestu po miękkich dywanach, szedł przodem, prowadząc ją na drugie piętro.

Wreszcie otworzył jedne drzwi.

— Najpokorniej proszę wejść. Objad dworski dziś się nieco opóźnił, ale już lada chwilka zjawi się hrabianka Herdern.

— Dziękuję.

Severa została sama w pokoju.

Z zachwytem rozglądała się dokoła i niemal wchłaniała w siebie wytworną elegancyę salonu. O takim marzyła. O takiem przyćmionem świetle, o takich delikatnych zapachach, o takich miękkich sofach, o takich wyszukanych sprzętach i sprzęcikach, jakich tu było pełno.

Jakże szczęśliwie się zdarzyło, że przez chwilę była sama i mogła wszystkiemu się przypatrzeć. Popatrzyła do zwierciadła i była sama ze siebie dumną, jak doskonale jej wysoka, gibka postać licowała z tem bogatem otoczeniem.

Podeszła do biurka i bez żenady poczęła czytać leżące tam pismo, jak poznała, z ręki hrabianki Herdern pochodzące i jeszcze nie skończone. Widocznie dama dworu została od niego odwołana.

(C. d. n.)

Poskutkowało nasze oświadczenie publikowane w ostatnich dniach. Zebraliśmy sporo dowodów nielojalnej konkurencyi, ale też niemniej zapewnień życzliwości ze strony Ziemiaństwa — popartych licznemi zamówieniami. Dziś więc jeszcze raz przypominamy, aby sztuczne nawozy zamawiać wprost u nas, a zarazem spieszyć się z zamówieniami, bo już zapasy na wyczerpaniu. Pierwsze galic. Towarzystwo akcyj. dla przemysłu chemicznego, Lwów, ul. Akademicka 8 584

Wodociągi wszelkich rozmiarów, Kanalizacye kompletne, instalacye z łazienkami i klozetami. **Ogrzewanie centralne i wentylacye.** Światło gazowe i elektryczne. Poszukiwanie i ujęcie źródeł, doprowadzenie wody do najwyższych szczytów, wiercenie studzien i stawianie pomp. Motory wszelkich systemów — projektuje i wykonuje firma **August Löw i Ska,** Biuro techniczne i zakład instalacyjny. 546
Lwów, ul Kołłątaja 6 Kosztorysy i projekty bezpłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, [illegible] sniżonych cenach złr. 5·—, [illegible], 7·50, dla chorych z młodego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn Brzeżany.

Człowiek wiekowy, ale przy dobrych siłach intelektualnych, o obszernych wiadomościach ustaw i stosunków krajowych, chciałby objąć przełożeństwo obszarów dworskich w jednym większym majątku lub w 4 do 5 pojedynczych majątkach Zapytania pod adresem: Mieczysławski, Lwów, ul. Zamarstynowska 29. 169

Ekonom, lat 35, z szkołą rolniczą i kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. poste restanto Podkamień k. Rohatyna. 173

Osoba, znająca się na kuchni i większem gospodarstwie, poszukuje miejsca na plebanii u księdza łacińskiego od połowy września. Pstrągowa p. Czudec, plebania. 173

Ogrodnik, w sile wieku, który wymaganiom wszelkim może zadość uczynić, posiada dobre rekomendacye, poszukuje posady kawalerskiej. Objąć może posadę zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować: F. W. ogrodnik w Podhorcach obok Stryja. 171

Kopacze buraków 2-zębne, stalowe, praktyczne, poleca **Fr. CHLADEK,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, **Lwów, Rynek 45.** 165

Mieszkanie obszerne o 2 frontach, od pl. Dąbrowskiego l. 5 i ul Cichej 1, składające się z 5 pokoi w parterze, zaraz do najęcia. Wiadomość u dozorcy. 172

Pensyonat wychowawczy
dla dzieci zamożnych rodziców, przyjmie jeszcze kilku uczniów szkół średnich. — Opłata miesięczna 100 k. wpisowe 50 k. **Bliższych informacyj udziela firma Iwanicki, Hotel Georgea.** 617

Likwidacya spółki tapicerów
tylko do 1-go września. Do nabycia jeszcze kompletne sypialnie, salony, jadalnie, dywany, portyery, firanki, kapy, materye moblowe, kołdry itp. Lwów, Jagiellońska 1. 564

Wagi
wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową, na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Żiżkowie.** 209

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“,** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

W Liceum żeńskiem
z prawem szkół rządowych
im. W. Niedziałkowskiej,
i w czteroklasowej szkole normalnej również z prawem publiczności, wpisy uczenic dochodzących i pensyonarek rozpoczynają się dnia 1 września w godzinach między 10 a 6, egzamina wstępne dnia 4, a lekcye dnia 5 września. 622
Lwów. ulica Kopernika l. 20.

Prasy do winogron, Prasy do owoców

z podwójnymi przyrządami do ucisku „Hercules“ do uruchomienia zapomocą rąk
Prasy hydrauliczne
na wysokie ciśnienie i na wielkie prace. **Młynki do owoców, do winogron, Maszyny do wyciskania malin,** kompletne **urządzenia do moszczu,** stałe i do przewozu, prasy do soku owocowego, młynki do jagód, aparaty do suszenia owoców i jarzyn, maszyny do zdejmowania łupy i krajania owoców, sikawki samoczynne (patent) do noszenia i do przewozu, do winnic, drzew owocowych, chmielu i gorczycy „SYMPHONIA“. Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają pod gwarancyą jako specyalność najnowszej konstrukcyi
PH. MAYFARTH & Co.
fabryka maszyn gospodarczych, gisernia żelaza i parowych kuźnic,
Wien II/1, Taborstrasse 71,
Odznaczona przeszło 560 złotymi i srebrnymi medalami etc. 419
Dokładne ilustr. katalogi gratis. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy 618
Maryi Zagórskiej,
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 11,
obejmuje sześcioklasowe **liceum żeńskie** z prawem szkoły publicznej, czteroklasową szkołę ludową również z prawem publiczności. — W tym roku otwiera się kurs dopełniający, który obejmie: Psychologię i pedagogikę, literaturę francuską, naukę rysunków, naukę kroju i gospodarstwa domowego. W liceum będzie wykładany język łaciński jako przedmiot nadobowiązkowy. Wpisy uczenic dochodzących pensyonarek i półpensyonarek od 1 września od godz. 11—6. Egzamina wstępne dnia 4 września — nauka rozpocznie się 5 września.

Przez c. k. Rząd koncesyonowany 611
Zakład naukowo-przygotowawczy
do egzaminów w szkołach publicznych średnich, jako to: wstępnych, prywatnych i dojrzałości i tak zwanego **„INTELIGENZ-PRÜFUNG“.**
PENSYONAT dla uczniów szkół publicznych i przygotowujących się do wymienionych egzaminów.
Biuro informacyjne dla wszystkich spraw wojskowych
emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlika,
Lwów, ul. Piekarska l. 37. Prospekty gratis i franco.

Mączkę żużlową
Thomasa, o wysokoprocentowej cytratowej zawartości kwasu fosforowego, pod gwarancyą stacyi doświadczalnej, dostarcza
natychmiast
Syndykat Towarzystw Rolniczych w Krakowie. 602

L. 6520/06. W Stryju dnia 20 sierpnia 1906.

Obwieszczenie.

Dnia 23 października b. r. przed południem w sali tutejszego Magistratu, odbędzie się publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres czteroletni tj. na czas od 1 stycznia 1907 do końca grudnia 1910 r.

a) prawa propinacyi tj. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego gminie z mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 1876 nr. 44, dz. u. k. prawa poboru opłat od wprowadzonych w obręb m. Stryja i przedmieść trunków w tej ustawie wymienionych

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Grabowce, a to w tej rozciągłości, w jakiej gmina to prawo na mocy kontratu z dnia 23 czerwca 1899 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego, posiada i posiadać ma prawo

c) budynków do tych praw dodanych.

Jako cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1. za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami . . . . . . 90.238 k.
2. za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryj trunków ustawą z 5 sierpnia 1876 nr. 44 dz. u. k. unormowanych na . . 90.238 k.
3. za prawo propinacyi w gminach Duliby i Grabowce 6.000 k.
4. za dodane budynki w Stryju, Dulibach i Grabowcu 1524 k.

zatem razem 188 000 k.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione będą tylko razem i nieodłącznie. — Oferty mają być zaopatrzone w wadyum 18.000 koron. Bliższe warunki mogą być w biurze Magistratu przeglądane.

613 Burmistrz **Stojałowski.**

UCZENICE
uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy **ul. Żulińskiego 6, I. piętro.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: koron sto milionów.
Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.

Lwów we własnym gmachu przy **ul. Jagiellońskiej 3**
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr. 338 Kant. wym.

Zakład centralny: Wiedeń.
FILIE: Aussig n/L., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten, Konstantynopol, tudzież w miejscach kąpielowych czeskich: Karlsbad, Marienbad i Cieplice.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.**
Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 3
Zakład zastawniczy udziela zaliczek na [illegible] i papiery wartościowe.

Colosseum *w Pasażu Hermanów*
przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.
1 i 16 nowy program.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Ekspedycya anonsów
M. DUKES NASTĘPCY
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I., Wollzeile 9 **WIEN** I., Wollzeile 9.
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.
Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.
Telefon Nr. 917.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.